Wychodzi w każdy piątek

Cena 750 Marek

Prenum. kwartalna 7500·— Marek
Konto czekowe P. K. O. Nr. 150.005

PRZEGLĄD SPORTOWY

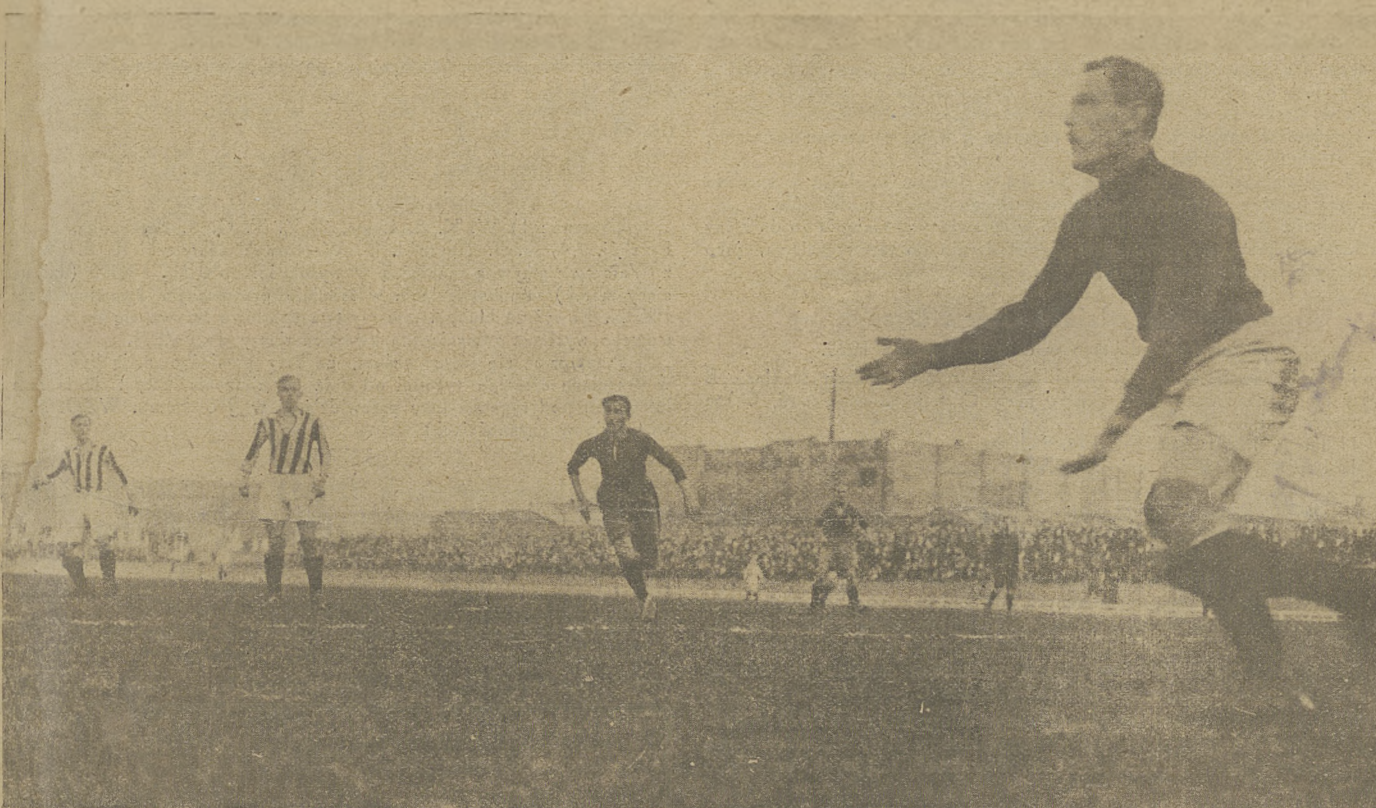
TYGODNIK ILUSTROWANY, POŚWIĘCONY WSZELKIM GAŁĘZIOM SPORTU

OFICJALNY ORGAN POLSKICH ZWIĄZKÓW: PIŁKI NOŻNEJ, NARCIARSKIEGO I LAWN-TENNISOWEGO
oraz Górnośląskiego, Krakowskiego, Lubelskiego, Łódzkiego i Warszawskiego Związku Okręgowego Piłki Nożnej.

Adres redakcji głównej i administracji: Kraków, ul. św. Filipa L. 17; Redakcji na Warszawę: Warszawa, ul. Zgoda L. 12.

Warszawa | Łódź | Lublin | Kraków | Lwów

Nr. 4 (89). | Piątek, 26 stycznia 1923. | Rok III.



Z zawodów Cracovia—Servette w Paryżu: Popiel w oczekiwaniu piłki.
Od lewej: Cikowski, Styczeń, Ditrich, Popiel.

Dział urzędowy.

Krakowski Związek Okręgowy Piłki Nożnej.

Komunikat Zarządu.

Doroczne zwyczajne Walne Zgromadzenie
Krakowskiego Związku Okręgowego Piłki Nożnej
odbędzie się dnia 28 stycznia 1923 r. w sali Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego w Krakowie, Plac Szczepański L. 8/II o godzinie 10 rano.

Specjalnych pisemnych zaproszeń wysyłać się nie będzie.

Porządek dzienny Walnego Zgromadzenia ogłoszony został w Przeglądzie Sportowym Nr. 50 z dnia 15 grudnia 1922.

Komunikat Zarządu

z posiedzeń, odbytych w dniu 5 i 12 stycznia 1923.

Przyjęto do wiadomości wyrok wyznaczonej przez Zarząd PZPN Komisji Dyscyplinarnej dla załatwienia sprawy pp. Fiedlera Leopolda, Fischera Rudolfa i Gottlieba Juljana, dotyczący skreślenia wymienionych z listy Kolegjum Sędziów KZOPN przy zupełnem cofnięciu tymże legitymacyj sędziowskich.

Zakooptowano jednogłośnie p. inż. Kazimierza Zielińskiego na II. wiceprezesa i p. Dra Stanisława Pałkowskiego na członka Zarządu KZOPN.

Przyjęto na członków zwyczajnych i przydzielono do klasy C: K. S. Urania w Krakowie, K. S. Skawinka w Skawinie i Bialski K. S. w Białej.

Przyjęto w nadzór i opiekę na zasadzie § 4 lit. c) statutu KZOPN, K. S. Bochnia w Bochni.

Uwzględniono po rozpatrzeniu protest p. Jakóba Seidnera w sprawie skreślenia tegoż z listy członków Krakowskiego Kolegjum Sędziów.

Wniosek Z. R. K. S. w Krakowie w sprawie przesunięcia go do klasy B uchwalono przedłożyć Walnemu Zgromadzeniu do rozstrzygnięcia, jako wniesiony w przepisanym terminie.

Komunikat Wydziału Gier i Dyscypliny

z posiedzenia odbytego w dniu 19 stycznia 1923.

1. Wylosowano rozgrywki kwalifikacyjne o dwa miejsca w klasie B między najlepszemi drużynami klubów klasy C. t. j. K. S. Czarni, Orkan i Zwierzyniecki K. S.

11 lutego 1923 Czarni—Orkan,
18 lutego 1923 Zwierzyniecki K. S.—Czarni,
25 lutego 1923 Zwierzyniecki K. S.—Orkan,
4 marca 1923 Orkan—Czarni,
11 marca 1923 Czarni—Zwierzyniecki K. S.,
18 marca Orkan—Zwierzyniecki K. S.

Gospodarzami są kluby wymienione na pierwszem miejscu.

W myśl postanowień, odnoszących się do zawodów o mistrzostwo Krakowskiego ZOPN., powyższe drużyny rozegrają każda z każdą po dwa spotkania na punkty. Dwie z nich, które uzyskają największą ilość punktów, przechodzą do klasy B. Drużyna stojąca na trzeciem miejscu po rozegraniu zawodów kwalifikacyjnych pozostaje w klasie C.

2. Dla uzupełnienia losowań mistrzostwa klasy B na rok 1923 w podokręgu krakowskim dwie najlepsze druzyny klubów klasy C, które zajmą dwa pierwsze miejsca po rozegraniu zawodów kwalifikacyjnych, oznaczono następująco:

Zwycięzca I. drużynę stojącą na pierwszem miejscu,
Zwycięzcą II. drużynę stojącą na drugim miejscu.

Zwycięzcą I, wchodzi do grupy I., a zwycięzca II. do grupy drugiej podokręgu krakowskiego.

Wylosowano dodatkowe rozgrywki o mistrzostwo w klasie B.

Podokręg krakowski Grupa I.

25 marca 1923 Zwycięzca I—Korona,
8 kwietnia 1923 Zwycięzca I—Wisła II,
15 kwietnia 1923 Zwycięzca I—Podgórze,
22 kwietnia 1923 Zwycięzca I—Jutrzenka II,
29 kwietnia 1923 Zwycięzca I—Sparta,
6 maja 1923 Korona—Zwycięzca I,
10 maja 1923 Sparta—Zwycięzca I,
13 maja 1923 Podgórze—Zwycięzca I,
27 maja 1923 Wisła II—Zwycięzca I,
31 maja 1923 Jutrzenka II—Zwycięzca I,

Podokręg Krakowski Grupa II.

25 marca 1923 Zwycięzca II—Cracovia II,
8 kwietnia 1923 Zwycięzca II Wawel II,
15 kwietnia 1923 A. Z. S.—Zwycięzca II.
22 kwietnia 1923 Olsza—Zwycięzca II,
29 kwietnia 1923 Zwycięzca II—Makkabi,
6 maja 1923 Zwycięzca II—AZS,
10 maja 1923 Zwycięzca II—Olsza,
13 maja 1923 Makkabi—Zwycięzca II,
27 maja 1923 Cracovia II—Zwycięzca II,
31 maja 1923 Wawel II—Zwycięzca II.

Gospodarzami są kluby wymienione na pierwszem miejscu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Warszawski Związek Okręgowy Piłki Nożn

Komunikat Wydziału Gier.

Posiedzenie w dniu 15 stycznia 1923.

1) Nadeszły propozycje od Górnośląskiego ZOPN i od Estońskieg ZPN co do rozegrania spotkań: Górny Sląsk—Warszawa w Warszawie oraz Rewel—Warszawa w Rewlu. Postanowiono zwrócić się do Pozna skiego ZOPN (ewent. do Lw. ZOPN lub KZOPN) w sprawie rozegran meczu reprezentacyjnego w Warszawie. Terminy tych wszystkich spotk będą później ustalone, po zgłoszeniu przez kluby swych terminów wiosennyc

2) Do klasy B należeć będzie w rb. sześć klubów. Postanowiono po lecić podokręgowi radomskiemu urządzenie rozgrywek jednoserjowych, ce lem ustalenia mistrza. Rozgrywki te winny być ukończone do dnia 15. IV rb. Mistrz Radomia rozegra spotkania kwalifikacyjne z WTC (względnie Strzelcem—Białystok) o przejście do klasy B. Wyznaczono terminy rozg wek kwalifikacyjnych o przejście do klasy B:

8 marca godz. 11 rano Barkochba—Królewia,
15 marca godz. 11 rano Królewia—Barkochba.

Boisko będzie później wyznaczone. Rozgrywki klasy B i C rozpoczn się najwcześniej w drugiej połowie kwietnia.

3) Zatwierdzono projektowany przez kpt. Glabisza regulamin Wy działu Gier do przedstawienia na zebranie Zarządu WZOPN.

4) Odnośnie do pisma Warszawianki o terminy wiosenne, Wydzia Gier nie może jeszcze decydować z powodu niezałatwienia kwestji boisk z P. K. I. O.

5) Następne zebranie dnia 29 b. m. o godz. 18·30 u kpt. Glabisz (ul. Moniuszki 4 m. 9).

Komunikat Wydziału Zgłoszeń i Kar

z posiedzenia, odbytego w dniu 15 stycznia 1923.

Ukarano: 1) W. K. S. Legja, 2) Z. T. G. S. Barkochba, 3) K. S Przebój, 4) K. S. Naprzód, 5) Warszawski Harcerski K. S. (WHKS z Warszawy grzywną pieniężną w wysokości po Mkp. 10.000 (dziesięćt sięcy marek) za nienadesłanie w terminie przepisanym kwestjonarjuszy c PZPN. Powyższe kluby i towarzystwa sportowe wzywa się do natychmi stowego wysłania zalegających kwestjonarjuszy do PZPN.

Przypomina się równocześnie, że kary pieniężne mają być wpłacor w przeciągu czterech tygodni od dnia wymierzenia kary t. j. do dni 1 lutego br. pod rygorem kary przewidzianej w § 8 Statutu WZOPN z wieszenie w czynnościach).

Lubelski Związek Okręgowy Piłki Noż

Komunikat Wydziału Gier i Dyscypliny

1) Za stałe ignorowanie przepisów jak też rozporządzeń Gier i Dysc. Lub. ZOPN zostaje K. S. Makkabi (Równe) w statutu Lub. ZOPN, z tegoż ZOPN wykluczony.

2) Po zweryfikowaniu zawodów okręg. o mistrzostwo Lu w klasie B i C przedstawiają się tabele mistrzostwa obu tych pująco:

Klasa B.

Nazwa klubu	Grano	Wygrano	Przegr.	Nieroz.	Stosunuk
W. K. S. Kresy (Brześć nad Bugiem)	12	10	2	—	53:
W. K. S. Kowel	12	7	4	1	33:
K. S. Lublinianka	12	6	6	—	27:2
W. K. S. Włodzimierz Wołyński	12	5	5	2	30:3
W. K. S. Łuck	12	5	6	1	18:
W. K. S. Zamość	12	5	7	—	28:
W. K. S. Lublin II	12	2	10	—	8.

W. K. S. Kresy (Brześć nad Bugiem), mistrzowska drużyna w za rok 1922, przechodzi w myśl „Postanowień PZPN" odnosza do zawodów o mistrzostwo polskie w piłce nożnej, § 3, do klasy ZOPN.

(Klasę C. podamy w następnym numerze).

Krakowski Okręgowy Związek Lek.-atletyczn

W niedzielę dnia 25 lutego br. o godzinie 10 przed południem będzie się w lokalu AZS. przy ul. Zwierzynieckiej 48

Walne Zebranie

z następującym porządkiem obrad:

1) odczytanie protokołu,
2) sprawozdanie z działalności,
3) wybory wydziału na rok 1923.
4) wnioski i interpelacje.

Bliższe szczegóły w następnym numerze.

PRZEGLĄD SPORTOWY

TYGODNIK ILUSTROWANY, POŚWIĘCONY WSZELKIM GAŁĘZIOM SPORTU

25 stycznia 1923.

Żadna z dyscyplin sportowych, uprawianych w Polsce na większą skalę, nie wykazuje tak oryginalnej linji rozwojowej, jak narciarstwo. Wieczna zmiana i wieczne niespodzianki, urozmaicają jego historję, nieomal od pierwszych dni istnienia. Kiedy n. p. Kraków zdawał się być predestynowany na to, aby stać się kolebką tego sportu, to stał się nią Lwów. Długi okres niemowlęctwa, zdawałoby się nieunikniony, nie istniał w narciarstwie, które ledwo zaszczepione na ziemiach polskich, rozwinęło się w epopeję zdobywczych wypraw w Karpaty. Ekspedycje na wysokości najpoważniejszych czynów sportowych, składają się na kronikę karpackich narciarzy, którzy w latach 1906 po 1912 — nie znają zupełnie równych sobie. Jednakże już w roku 1912 wybijają się niespodziewanie talenty „zakopańców". Mistrz Austrji Gerin przy pierwszym swoim występie w Tatrach, z trudem tylko największym może uniknąć porażki. Szalone zjazdy, t. zw. „szusy" Bednarskiego, Zdyba, później Huberta zdumiewają nietylko swoich, ale i obcych. W zażartej konkurencji Lwowa i Zakopanego błyskają raz po raz talenty coraz to nowych zawodników i turystów. Po krótkim okresie zacisza wojennego, powstaje w Tatrach kompanja wysokogórska, która prowadzona przez znakomitych narciarzy, przeszczepia narciarstwo w lud podhalański. Na gruncie tym, niezmiernie podatnym, rozkwita następnie w całej pełni narciarstwo sportowo-zawodnicze, nie pozbawione jednakże związku z olbrzymim terenem tatrzańskim. Bujak, pierwszy mistrz Polski, bracia Zubkowie rozpoczynają serję pierwszorzędnych zawodników tatrzańskich, uzupełnioną postacią A. Krzeptowskiego. który w zawrotnem „tempie" z juniora staje się mistrzem o międzynarodowej klasie. Lwów schodzi na drugi plan i zdaje się być zdystansowany na długi okres. Niemniej przeto na ostatnich zawodach kwalifikacyjnych, Witkowski (pomocnik środkowy z „Czarnych") przychodzi pierwszy w świetnym czasie, wypływając błyskawicznie jako niezmiernie groźny konkurent dla „zakopańców". I ten jednakże, wraz z innymi spoglądać musi z respektem na nieznanego juniorka Gąsienicę, który ten sam bieg przebywa przed wszystkimi, prócz Witkowskiego, senjorami.

Kalejdoskop wydarzeń, jakiego nie zna nawet w przybliżeniu żadna inna gałąź sportowa. Możnaby go wreszcie uzupełnić mnóstwem innych epizodów, niemniej ciekawych i imponujących. Narciarstwo trafiło widocznie na nerw właściwości sportowych polskiego narodu i wydobywa zeń cały wulkan energji. Dziś, jesteśmy zapewne w okresie jednego z najgwałtowniejszych wybuchów. Prócz zawodów międzynarodowych w Szwajcarji i Francji, na które wyjechało już 6 naszych zawodników, kilkudziesięciu innych wybiera się na zawody międzynarodowe do Bielska i Westerowa. Później czekają nas zawody w Zakopanem, mistrzostwa Polski w Karpatach, że już przemilczeć zawody „okazyjnie" urządzane to tu, to tam. Wszystko to ma się dokonać w sześciu tygodniach stycznia i lutego i dokona się niewątpliwie z chwałą dla polskiego sportu. Materjał, którym rozporządza dziś polskie narciarstwo, jest tak bogaty i liczny, tak niezmiernie żywotny i tak wyposażony w głębokie rezerwy, że zapałowi temu dziwić się nie należy.

Inna rzecz, gdy chodzi o racjonalne sił tych wyzyskanie. Tu niestety, nie widzimy żadnego postępu od roku zeszłorocznego. Przedewszystkiem, gdy chodzi o klasyfikację zawodników. Kto widział na ostatnich zawodach chłopców 14-letnich, skaczących na wielkiej odskoczni (!) w konkurencji „seniorów" klasy B — zrozumie o co chodzi. Zachwyt nad odwagą i duchem sportowym tych malców, z których niektórzy oddawali skoki 20-sto metrowe (!), zmieniał się ze strachem o ich życie, gdy słabe ich nogi nie wytrzymywały „prasy" po skoku. Gdzie, na jakiej odskoczni na świecie dozwolonoby takim młodzikom ćwiczyć — nie mówiąc już o stawaniu w zawodach? Podobnie rzecz się miała z biegiem, na którym na jednej trasie widzieliśmy chłopaczka sięgającego po kolana Zubka lub Schielów. Czy za fakty tego rodzaju można winić kierownictwo zawodów? Nie, bo to, nie posiadając żanego regulaminu, żadnej klasyfikacji zawodników, ulega poprostu „obyczajom miejscowym". Ten i ów malec „skacze" przecież oddawna na wielkiej odskoczni i to nie byle jak, tamten „biega" i stawał już do zawodów. Wobec tego senior klasy B.

Niedawno temu, na zjeździe jesiennym, wystąpił Zarząd Polskiego Związku Narciarskiego z projektem „komisji sportowej", zakrojonej na szeroką miarę, która miała zająć się skoordynowaniem techniczno-klasyfikacyjnej strony narciarstwa. Projekt, jak wiadomo upadł, a raczej miał ulec zmodyfikowaniu, gdyż przedstawiciele towarzystw narciarskich życzyli sobie organizacji prostszej i bardziej sprężystej, od proponowanej przez Zarząd. Zaś po zjeździe sprawa utonęła w Warszawie, wskutek czego sezon obecny potoczył się „na chybcika", czy na „o la Boga" i każde towarzystwo urządzające zawody, czy zestawiające grupy zawodników na wyjazd, stosuje się poniewoli do regulaminu swojego widzimisię. Stwarza to coprawda miły rozgardjasz i zamęt, daje pole do inicjatywy sprężystym towarzystwom, ale dla całości sprawy przynosi szkodę niewątpliwą. Zycie sportowe narciarstwa nie może być tylko chaosem, z którego wylatują rakiety talentów. Już zresztą na samym początku sezonu bezład ten wywołał zbyteczne zupełnie nieporozumienie z doborem polskiej reprezentacji do Szwajcarji i Francji. P.Z.N., który sam zarządził w tym celu zawody kwalifikacyjne — przysłał w przeddzień ich gotową listę wybrańców i to zestawioną niezbyt szczęśliwie. Następstwem tego oczywistem było, że, z wyjątkiem dwóch, panowie mistrzowie nie uznali za stosowne stanąć do konkurencji w biegu. Ten zaś dał wyniki nieoczekiwane, ilustrujące dosadnie potrzebę ścisłej i ciągłej kontroli sił, które mają rozegrać oczekujące nas bitwy międzynarodowe.

Jazda szkolna sztuczna na lodzie.

(Część I.)

Jazda sztuczna na lodzie obejmuje t. zw. jazdę szkolną i jazdę popisową. Na jazdę szkolną składają się elementy jazdy sztucznej i szkoła wyższa tj. kombinacja poprzednich elementów. Cwiczenia w jeździe szkolnej elementarnej tworzą właściwie podstawę całej umiejętności jazdy sztucznej na lodzie, bez opanowania objętych przez nią figur niema mowy o stylowej jeździe tak wyższej, jak i popisowej i one to uczą opanowywać ciało i ruchy, tworząc równocześnie idealne ćwiczenia gimnastyczne. Szkoła elementarna obejmuje następujące figury: 1) łuk w ósemkę, 2) wężyk w ósemkę, 3) trójkę w ósemkę, 4) trójkę podwójną, 5) pętlicę w ósemkę, 6) odwrotną trójkę w ósemkę, 7) zwrot w ósemkę, 8) odwrotny zwrot w ósemkę. Tych ośm figur tworzy podstawę jazdy sztucznej; w nich łyżwiarz ćwiczyć się przedewszystkiem powinien i dlatego ich objaśnieniem szczegółowszem zajmie się poniższy artykuł, oparty w głównej mierze na metodzie i szkole Ulrycha Salchowa, b. mistrza świata w sztucznej jeździe na lodzie.

Łuki.

Poprawne wykonanie łuków tworzy podstawę sztucznej jazdy na lodzie i pierwszy warunek dalszego rozwoju techniki. Rzeczą najistotniejszą jest to, by łyżwiarz zachował przy różnych łukach właściwą postawę ciała.

Łuk naprzód — zewnątrz rozpoczyna się przez odbicie nogi wolnej (wolnej tj. niespoczywającej na lodzie) na całej jej długości. Ramię po stronie nogi wolnej winno być lekko podane w tył, a noga wolna trzymana poza nogą podstawną („podstawną“ tj. tą na której ciało w danej chwili spoczywa) na wysokości 40—60 cm. nad lodem, końcem łyżwy skierowana w dół na zewnątrz. Stopniowo nogę wolną przenosi się do przodu, mija w końcu nogę podstawną starając się równocześnie nie pójść z nią daleko na zewnątrz od kreślonego na lodzie śladu. Ramię po stronie nogi wolnej posuwa się również stopniowo do przodu, tak że przy końcu łuku znajduje się ono mniejwięcej pod kątem prostym do łuku. Ciało, pochylone z początku łuku nieco do przodu, prostuje się w czasie posuwania się łyżwy i w końcu łuku jest zupełnie wyprostowane. Noga wolna, którą wzięło się odbicie od lodu, buja najpierw jakie 40—50 cm nad lodem i mija szybko ale spokojnie nogę podstawną, zanim przejedzie się 3/4 łuku. Praca nogi wolnej, skierowanej końcem łyżwy na zewnątrz i wyprostowanej w stawach nadaje jeździe rysy estetyczne. Noga podstawowa nie powinna być sztywną lecz lekko w kolanie ugiętą. Łyżwiarz musi sam to odczuwać, że posuwa się na środkowym odcinku łyżwy, co daje w rezultacie dobry rozkład ciężaru ciała, rozmach i elastyczność.

Przy wykonywaniu łuków w tył — zewnątrz ramiona, noga wolna i biodra pracują podobnie, tylko noga wolna mija nogę podstawową już w środku łuku. Biodra powinny wpadać niejako w łuk, tak by biodro nogi wolnej stało zawsze wyżej od biodra nogi podstawowej. Tułów musi zawsze stać prostopadle do miednicy (figura 1); nieprzestrzeganie tego jest kardynalnym błędem techniki. Przy łuku wewnątrz równowagę utrzymuje się dzięki temu, że ramię idzie przeciw nodze wolnej. Ramię nogi wolnej przenosi się w chwili odbicia się dość szybko ku przodowi, podczas gdy nogę wolną pozostawia się w tyle, nieco na zewnątrz od kreślonego na lodzie łuku. Przez powolne podanie nogi wolnej ku przodowi, ramienia zaś jej równocześnie ku tyłowi — ciało uzyskuje potrzebną równowagę. Nogę wolną trzyma się taksamo jak przy łuku zewnątrz. Poprawne wykonanie łuków zależy od tego, czy łyżwiarz potrafi ciało, ramiona, biodra, nogi i głowę swoją wprawić w zgodny ruch w czasie jego wykonania. To daje miękkie wykonanie, energiczny rozmach, ładną zmianę nóg.

Wężyk.

Wężyk w ósemkę polega na ruchu ramion, bioder i nóg, sprowadzającym zmianę brzegu łyżwy (kantu łyżwy). W łuku wężyka w przód — zewnątrz w przód — wewnątrz prowadzi się nogę wolną tuż przy nodze podstawowej a ramię nogi wolnej wysuwa się naprzód. Przytem łyżwiarz wspiera się ostro na brzegu zewnętrznym łyżwy. Przez szybkie cofnięcie nogi wolnej i nieco wolniejsze ramienia tejże strony punkt ciężkości ciała zmienia się i przesuwa się w ten sposób, że łyżwa zmienia brzeg a łyżwiarz sunie teraz na brzegu wewnętrznym. Należy uważać na to, by ciężar ciała w czasie zmiany brzegu łyżwy spoczywał na jednem i tem samem miejscu łyżwy tj. mniejwięcej na jej odcinku środkowym, gdzie łyżwa winna być trochę płaską. Często łyżwiarz zaczyna się chwiać i przechodzi na tylną część łyżwy, przez co łuk wężyka staje się ostrym, szarpanym, co nie powinno mieć miejsca w żadnym typie łuków wężyka. Postawa początkowa cechuje się dobrze w tył podanem ramieniem nogi wolnej (rycina 2), przez co brzeg łyżwy staje się bardzo ostrym — i naprzód wysuniętą nogą wolną. Noga wolna winna znajdować się tuż nad zamierzonym łukiem nogi podstawnej. By wykonać łuk wężyka, trzeba nogą wolną przeprowadzić szybko do tyłu a ramię strony nogi wolnej ku przodowi. Ten ruch powoduje zmianę punktu ciężkości i posunięcie wężykowe. Łyżwiarz przyjmuje wówczas pozycję podaną w ryc. 3.

Wężyk w tył — zewnątrz i w tył — wewnątrz wykonuje się wedle tej samej zasady. Przy przejściu z zewnątrz w wewnątrz współpracuje noga wolna i ramię strony nogi wolnej tj. posuwają się równocześnie w kierunku ruchu w przód i do tyłu. Inaczej przedstawia się łuk wężyka z wewnątrz na zewnątrz. Tu obowiązuje zasada: ramię ku nodze. W łuku w tył — wewnątrz prowadzi się nogę wolną raczej do tyłu (w kierunku ruchu), a ramię strony nogi wolnej do przodu (od kierunku ruchu). Noga wolna przyciska silnie nogę podstawną na brzeg łyżwy wewnętrzny, później idzie ku przodowi a równocześnie ramię idzie do tyłu. Przy nowym łuku w tył — zewnątrz, nogę wolną prowadzi się później podług ogólnej zasady łuku w tył — zewnątrz tj. od tyłu obok nogi podstawnej. Jak z tego przedstawienia ruchów wynika — wężyk polega na harmonijnej współpracy ramienia, biodra i nogi wolnej. Gdy te trzy części wspierają się zgodnie w ruchach — wynik jest gładki w zmianie brzegu łyżwy, ślad łyżwy na lodzie łagodny i czysty a rozmach w wykonaniu całości większy.

Trójka.

Mamy szereg sposobów obrotu na jednej łyżwie: trójki, zwroty, zwroty odwrotne i trójki odwrotne. Trójka jest najpełniejszym obrotem, opanowuje największy kąt, wymaga zmiany brzegu łyżwy. Trójka jest ruchem rotacyjnym i dlatego może najłatwiejszym w wykonaniu.

Zwykła trójka naprzód — zewnątrz w tył — wewnątrz polega na ruchu głównie ramion. W łuku naprzód — wewnątrz ramię strony nogi wolnej wysuwa się naprzód a noga wolna, prowadzona po odbiciu jak w zwykłym łuku naprzód, zbliża się do nogi podstawnej, tak, że w chwili obrotu jest tylko lekko odchylona od nogi drugiej. Łuk staje się coraz ostrzejszy, aż łyżwą nie zmieni brzegu (kantu), a łyżwiarz znajduje się na łuku w tył — wewnątrz. By łuk w tył — wewnątrz wykonać gładko, po zwrocie trójkowym, należy spokojnie nogę wolną wraz z ramieniem tej strony cofnąć trochę ku tyłowi (w stosunku do kierunku jazdy). W ten sposób uzyskać można, że łuk pierwszy trójki jest równie wielkim i krągłym jak łuk drugi (rycina 4). Przy wykonywaniu figur 8 a i 86 „Elementów sztucznej jazdy na łyżwach, wydanych przez Polski Związek Łyżwiarski“, uważać należy na szczegóły następujące: Figury te należy ćwiczyć dopiero wtedy, gdy się już opanowało trójkę zwykłą i łuk wewnątrz — w tył. Przy zmianie nóg winny być kąty ramion proste w stosunku do nowego łuku w tył — wewnątrz tak, że linja idealna poprowadzona przez oba barki przecięłaby zwroty trójkowe. Gdy tylko ciało przejdzie spokojnie w łuk w tył — wewnątrz, wysuwa się ramię strony nogi wolnej do przodu od kierunku jazdy i prowadzi się nogę wolną ponad śladem na lodzie ku nodze podstawnej, tak że w chwili obrotu obie nieznacznie są rozchylone. Trójka

w tył — wewnątrz przyjdzie już wówczas sama przez się. W chwili obrotu obniża się nogę wolną i bark tej strony ku tyłowi (przeciw kierunkowi jazdy), tak, że postawa ciała po trójce jest podobną do tej przy zwykłym łuku naprzód — wewnątrz. Z naprzód — wewnątrz jedzie się w myśl tej samej zasady. Ramię po stronie nogi wolnej ciśnie w swojem ku tyłowi podanem położeniu na łuk, noga wolna zbliża się w momencie obrotu do nogi podstawnej i albo pozostaje po zwrocie trójkowym lub towarzyszy obrotowemu ruchowi. W trójkach w tył — zewnątrz w naprzód — wewnątrz ramię po stronie nogi wolnej wymusza wogóle zwrot. Ramię to trzyma się energicznie w kierunku jazdy, jednak noga wolna może w tej trójce minąć nogę podstawną. W ogólności baczyć należy na to, by nogi w zwrocie trójkowym nie rozchylały się zanadto względem siebie, gdyż w przeciwnym razie następny łuk naprzód — wewnątrz będzie za ostry i krótki. Po zwrocie powinno się nogę wolną spokojnie posunąć ku przodowi; taki ruch wspiera równowagę ciała i wydłuża łuk naprzód — wewnątrz tak, że ten staje się równie wielkim, jak pierwszy łuk trójki.

Trójka podwójna.

Figura ta jest kombinacją trójek i wykonuje się ją podług zasad, obowiązujących dla trójek zwykłych.

Pętlica.

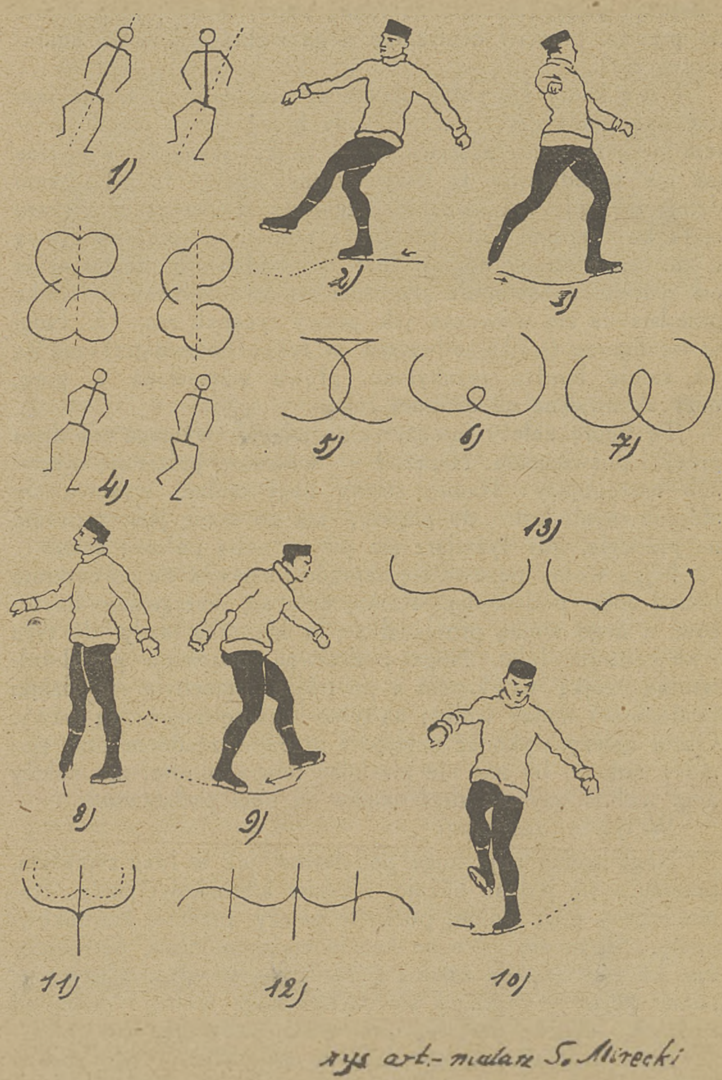
Pętlice tworzą jedną z podstawowych figur, które współczesnej jeździe sztucznej nadają urozmaicenie, życie i piękno. W wykonaniu nie przedstawiają dla średnio wprawnego łyżwiarza większych trudności. Ze względu jednak na ich ważność należy je każdorazowo przy ćwiczeniach przerabiać.

W pozycji wyjściowej do pętli naprzód — zewnątrz ramiona winny stać w kierunku podłużnym, tak że pomyślana przechodząca przez nie prosta dzielić winna pętlice na dwie równe części. Odbicie od lodu musi być dość wydatne, noga wolna przychodzi poza nogę podstawną i to trochę na zewnątrz od kreślonego łuku. Ramię po stronie nogi wolnej posuwa się ostro naprzód, tak że całe ciało przechodzi w obrót. Ta postawa wprowadza nogę podstawną w położenie przymusowe, tak, że gdy ciało pochylone jest lekko ku przodowi, łyżwa wspiera się jeszcze ostrzej na brzegu. Wychodzi się z tego przymusowego położenia w ten sposób, że noga wolna okrąża szybko nogę podstawną tj. mija ją i w ten sposób daje pętlę naprzód — zewnątrz. Gdy wysunięcie ramienia po stronie nogi wolnej nie jest dostateczne, obrót staje się nierównym i daje odmianę pętlicy zwykłej t. zw. pętlicę amerykańską (ryc. 5). Pętlicę w tył — zewnątrz wykonuje się w analogiczny sposób. Bardzo jest ważnem w pętlicach — zewnątrz, by ramię strony nogi wolnej i tułów biegły w kierunku jazdy i zwrotu.

W pętlicach — wewnątrz, ramiona i noga wolna pracują w sposób przeciwny wyżej opisanemu. Noga wolna naciska na łuk tj. prowadzi się ją na zewnątrz obwodu. Ruch nogi wolnej w środku łuku stawia łyżwę ostro na brzeg (by nie iść na zewnątrz, przód lub tył łyżwy). Ramię po stronie nogi wolnej wysuwa się zwolna w kierunku jazdy i w chwili obrotu cofa się je szybko do tyłu. Po pętli podaje się nogę wolną w kierunku jazdy — by dokończyć ładnie drugi łuk. Pętlicę w tył — wewnątrz wykonuje się podług tej samej reguły. W ogóle cała sztuka w wykonaniu pętlicy polega na wyszukaniu właściwego punktu ciężkości dla ciała. Dalej pamiętać należy, że w pętlicach — zewnątrz ruch ramienia strony nogi wolnej sprowadza postawę przymusową i obrót, podczas gdy w pętlicach — wewnątrz uzyskuje się to przez ułożenie nogi wolnej. W tym ostatnim wypadku baczyć również należy, by ruch ramienia po stronie nogi wolnej szedł przeciw kierunkowi jazdy.

Trójka odwrotna (ryc. 8 i 9).

Obrót w trójce odwrotnej idzie przeciw kierunkowi jazdy i jest właściwie tylko obrotem częściowym, ponieważ front



1) Poprawna i błędna postawa ciała w łuku. 2) Postawa naprzód—wewnątrz wężyka w przejściu naprzód—zewnątrz. 3) Postawa przy końcu łuku wężyka. 4) Zwykła trójka naprzód—zewnątrz z postawą poprawną i błędną. 5) Pętlica amerykańska. 6) Pętlica pincetowa. 7) Pętlica poprawna. 8) Postawa przed trójką odwr. naprzód—zewnątrz. 9) Postawa bezpośrednio po trójce odwr. naprzód—zewnątrz. 10) Postawa bezpośrednio przed trójką odwr. naprzód—wewnątrz. 11) Poprawnie wykonana trójka odwr. 12) i 13) Błędnie wykonana trójka odwrotna.

łyżwiarza przed i po wykonaniu obrotu nie ulega zmianie. Trójkę odwrotną należy jeździć głownie przy pomocy ramion, a ruch nogi wolnej winien tylko pracę ramion wspierać. Mimo to jest rzeczą bardzo ważną, by układ nogi wolnej był właściwym.

Odwrotną trójkę naprzód — zewnątrz wykonuje się w sposób następujący: Po odbiciu się noga wolna pozostaje w tyle i to na wewnętrznej stronie łuku. Ramię po stronie nogi wolnej należy cofnąć w tył. Trójkę odwrotną należy wykonać w środku łuku. Zwolna ciało prostuje się, nie zmieniając równocześnie brzegu łyżwy. Energiczny ruch trzymanego w tyle ramienia do przodu i szybkie przesunięcie w przód nogi wolnej w kierunku obwodu łuku — daje trójkę. Następującą trójkę odwrotną w tył — wewnątrz jeździ się w sposób następujący: W chwili zmiany nóg pozostawia się nogę wolną nieco w tyle przeciw kierunkowi jazdy, jak w zwykłym łuku w tył — wewnątrz, zwolna jednak mija noga wolna nogę podstawną, tak że noga wolna w połowie łuku już się minęła i trzyma się zewnątrz obwodu łuku. Równocześnie noga postawna stoi ostro na kancie i ramię strony nogi wolnej oddala się dobrze od centrum łuku. W ten sposób zyskuje się przymusową postawę ciała w stosunku do łyżwy, a wyjście z niej i trójkę

odwrotną osiąga się tak, że ramię strony wolnej idzie znów do przodu, przeciw centrum, a noga wolna wykonuje analogiczny ruch.

Ostre kanty i szybkie obroty są niezbędnym warunkiem dla wykonania czystej trójki. Gdy brzeg łyżwy przed zwrotem nie jest ostro nastawiony — trójka wygląda wówczas tak jak przedstawia to lewy rysunek ryciny 13. To samo dzieje się, gdy łyżwiarz nie przeniesie dostatecznie ciężaru ciała ku centrum. Gdy zaś praca ramion jest nieprawidłową t. zn. ramię strony nogi wolnej nie oddali się dostatecznie od centrum, a następnie przerzuci się ku przodowi — trójka przedstawia się wówczas jak prawy rysunek ryc. 13. Nogi w tej figurze (trójka odwrotna w tył — wewnątrz) nie są od siebie bardzo rozchylone, głowa wzniesiona w górę, oczy skierowane na centrum łuku.

Tę figurę należy intenzywnie ćwiczyć, wymaga ona dużo pracy i poświęcenia. Naprzód — wewnątrz jedzie się w sposób następujący: Ramię strony nogi wolnej wysuwa się stopniowo ale ostro do przodu, tak że ramię jest zupełnie na przodzie, gdy łyżwiarz ma już za sobą połowę łuku.

Noga wolna posuwa się naprzód i ustawia się od centrum ponad nogę podstawną. Ramię cofa się energicznie ku tyłowi a nogę wolną prowadzi się w kierunku jazdy do tyłu i ku centrum łuku. Noga podstawna pozostaje przed odwrotną trójką na kancie a po trójce przechyla się dzięki ramionom i nodze wolnej na tylno-wewnętrzny brzeg łyżwy. Obrót należy wykonać szybko i przedewszystkiem przy pomocy ramion, by zaś nie zwalniać tempa obrotu, nie należy nogi wolnej trzymać zbyt daleko od nogi podstawnej.

W tył — zewnątrz:

Noga wolna mija nogę podstawną, jak w łuku zwykłym, przerzuca się jednak później przeciw kierunkowi jazdy. Ramię strony nogi wolnej pochylić należy przeciw kierunkowi jazdy. Slizga się ostro na kancie ciężarem ciała przesuniętym ku centrum. W środku tj. w miejscu, gdzie należy wykonać trójkę — odrzuca się szybko nogę wolną i ramię od centrum łuku i ma się już trójkę odwrotną w tył — zewnątrz. By zaś przy tym ostrym obrocie, który winien być bardzo szybkim, zachować równowagę ciała i nadchodzący łuk naprzód — wewnątrz czysto i spokojnie wykonać — prowadzi się nogę wolną znowu w kierunku jazdy do przodu tak, że na końcu łuku jest już ona gotową do zmiany nóg.

Trójki odwrotne — naprzód wykonuje się wogóle na przedniej części łyżwy a — w tył zawsze na jej tylnym końcu. Unikać łuków wężykowych przed i po trójce odwrotnej. Im lżejsze kanty, im szybszy obrót, tem lepszy ślad na lodzie. (Ciąg dalszy nastąpi).

Eugenjusz Baszkoff.

Czy ciężka atletyka jest sportem?

Na to pytanie można odpowiedzieć różnie, — zależy to od tłumaczenia słowa sport. Dlatego też zanim przystąpię do tego zagadnienia, muszę wyjaśnić, z jakiego punktu widzenia mam zamiar traktować tę kwestję, to jest dać ścisłe określenie słowa sport.

Nie wdając się w etymologiczne pochodzenie tego słowa, biorę pod uwagę wychowawcze znaczenie sportu. I tak, sportem jest każda, mniej lub więcej wydajna praca fizyczna na świeżem powietrzu, celem której jest, przez danie pracy całemu organizmowi, jak najwszechstronniejszy rozwój takowego. Opierając się na powyższem określeniu, można oczywiście przyjść do absurdów takich, jak że szermierka lub boks, uprawiane w sali, nie są sportami, natomiast spacer jest sportem. Ażeby uniknąć podobnych nieporozumień, zastrzegam się z góry, że powyższe określenie, jak i wiele innych zresztą, ma swoje wyjątki, przyczem uważam, że szermierka lub boks, uprawiane w sali dusznej, ograniczają je do minimum. W każdym poszczególnym wypadku należy się zastanowić przed wydaniem opinji, czy ten lub inny ruch może być uważany za sport.

Nie przypadkowo obrałem jako temat zagadnienie, czy ciężka atletyka jest sportem. Powodowała mną chęć wyjaśnienia czytelnikom, uprawiającym ciężką atletykę, jaką zgubę szykują sami dla siebie, a zarozumiałym atletom wyperswadować, że nie są sportowcami. Dlaczego ciężka atletyka nie jest sportem? Dlatego przedewszystkiem, że nie ma na celu wszechstronnego rozwoju ustroju ludzkiego, a nawet jest szkodliwą dla niektórych jego części. Pod pojęciem ciężka atletyka rozumiemy dźwiganie ciężarów i zapasy. Jaki wpływ ma dźwiganie ciężarów na organizm?

Podnoszenie ciężarów odbywa się zapomocą rąk, które łączą się z klatką piersiową stawem bardzo ruchomym. Klatkę piersiową tworzą żebra, przyczepione do bardzo ruchomego kręgosłupa. Jednem słowem ręce nie mają silnego punktu oparcia, tak jak np. nogi, a do podnoszenia i utrzymania w górze ciężaru taki punkt oparcia jest koniecznym. Dlatego też w chwili dźwigania ciężaru atleta mimowoli stwarza z własnej klatki piersiowej potrzebną mu podstawę przez zaparcie tchu, co pozwala mu na ustalenie wszystkich stawów klatki piersiowej. Przed dźwignięciem ciężaru atleta wydycha powietrze, następnie przed momentem wysiłku zamyka temu powietrzu drogę na zewnątrz, kurcząc jednocześnie mięśnie wydechowe, czyli mięśniami ściska klatkę piersiową od zewnątrz. Stan ten klatki piersiowej można porównać z napompowaną piłką nożną, gdzie skóra ciśnie w kierunku dośrodkowym, powietrze zaś od wewnątrz. Skóra piłki jest to powierzchna powłoka klatki piersiowej, pęcherz — są to płuca.

Jednocześnie, skurczem mięsni brzusznych, dźwigający atleta wywiera duże ciśnienie na organy jamy brzusznej. Przedewszystkiem w momencie tym zdarzają się wypadki doraźne; przepuklina, krwotoki mózgowe i płucne, znane są również wypadki pęknięcia serca. Jednakże wypadki są tylko wypadkami, niejeden szczęśliwie ich uniknie, lecz systematycznego rujnowania serca i płuc nikt nie uniknie. Wróćmy do tej chwili, gdy klatka piersiowa jest piłką. Płuca (pęcherz piłki), doznające silnego ciśnienia z obydwóch stron, ulegają zmianom, znanym pod nazwą rozedmy płuc. Wszystko co znajduje się pomiędzy płucami a powłoką zewnętrzną klatki piersiowej, jest zduszone tak samo, jak jest zduszone wszystko co dostanie się pomiędzy skórę a pęcherz piłki. Zaciskają się przedewszystkiem żyły, skutkiem czego w innych częściach ciała następuje ich przekrwienie i napęcznienie, tak wyraźnie widoczne na zewnątrz, a serce bije wolniej, natomiast przepełnia się gwałtownie zaraz po skończonym wysiłku, gdy powietrze z płuc jest wypuszczone.

Skutkiem tego następuje rozrzedzenie komory sercowej i osłabienie mięśnia sercowego. Mało tego, wykonując dużą pracę fizyczną, temsamem atleta stawia większe wymagania sercu, praca którego wzmaga się, i stwarza dla niego złe warunki, gdyż tętnice odżywiające mięsień sercowy podczas wysiłku również są zaciśnięte. Prowadzi to do stopniowego zniekształcenia mięśnia sercowego.

Z tego wszystkiego dokładnie widzimy, jak wielce ujemny wpływ wywiera dźwiganie ciężarów na tak ważne organy jakimi są serce i płuca. A mięśnie? Mięśnie rzeczywiście rozwijają się ogromnie, jeśli chodzi o mięśnie rąk i tułowia, a nawet nadmiernie, bo na cóż człowiekowi nowoczesnemu takie mięśnie? W życiu codziennem nie są one potrzebne, do pracy zawodowej przydałyby się one najwyżej tragarzowi, do obrony osobistej, w chwili gdy napadnięty nie jest uzbrojony — przyczem tusza, charakteryzująca większą część atletów, a spowodowana ogromną pracą mięśniową przy odpowiedniem odżywianiu, najwyżej może stanowić przeszkodę, jeśli się ma do czynienia z człowiekiem zwinnym.

Zapasy, uprawiane po większej części w formie walki francuskiej, ze względów fizjologicznych zupełnie są podobne do dźwigania ciężarów. Te same wysiłki związane z zaparciem tchu są cechą charakterystyczną przy walce. Pod względem praktycznym walka ta również nie ma doniosłego znaczenia, gdyż w żadnem spotkaniu na życie i śmierć nie chodzi walczącym o położenie przeciwnika na łopatkach.

Gimnastyka niemiecka na przyrządach, którą tak namiętnie uprawiają nasi sokoli, pod względem warunków pracy organizmu ogromnie zbliżona jest do ciężkiej atletyki. Są tu również te same końcowe wysiłki podczas stania na rękach, połączone z zaparciem tchu. Dołącza się tu jeszcze dużą ilość ćwiczeń, podczas których ćwiczący wisi głową w dół, co również powoduje przekrwienie żył. Gimnastyka ma inne złe strony, lecz nie wchodzi to w ramy tematu.

To wszystko jest teorja, ale teorja ta jest potwierdzona przez licznych badaczy, którzy przytaczają całe szeregi przykładów skutków ujemnych ćwiczeń ciężko-atletycznych. Typem prawdziwego atlety jest człowiek o dużej tuszy, ogromnie rozwiniętej muskulaturze rąk i tułowia ze słabo bijącem sercem. Jest to typ patologiczny, niezdolny do żadnych czynności, prócz umiłowanych przez siebie.

Czyż można wobec tego nazwać sportem ćwiczenia i zawody, doprowadzające człowieka do takiego stanu. Czyż można popierać taki „sport"? Nasz Związek Związków Sportowych, ta centralna władza opiekująca się naszym młodym sportem, powinien wszelkimi środkami starać się nie dopuszczać do rozwoju tej gałęzi ćwiczeń cielesnych, a przedewszystkiem nie przyjmować na swoje łono i nie popierać odnośnego związku. *A. B.*

Przypisek od Redakcji. — Zamieszczając powyższy artykuł, zastrzegamy się, że nie podzielamy bezwzględnej krytyki autora pod adresem ciężkiej atletyki, która ma zbyt świetne tradycje sportowe, aby można ją ryczałtem odsądzić od miana sportu. Nie ulega wątpliwości, że ciężka atletyka, wykonywana racjonalnie, nie ustępuje w niczem wielu popularnym gałęziom sportu. Niemniej przeto artykuł ten ogłaszamy, albowiem ilustruje on fakt, jak dalece zdołała zdyskredytować się ciężka atletyka w naszej opinji sportowej. Przyczyny tego szukać należy w tem, że specjalnie w Polsce, piękna ta gałąź sportu stała się domeną ludzi wątpliwej wartości sportowej. Oczekujemy repliki ze strony sportowców — amatorów, uprawiających ciężką atletykę.

O znaczeniu i potrzebie spotkań międzynarodowych.

(Z okazji występów Cracovii w Paryżu).

W niektórych polskich pismach codziennych ukazały się z okazji wyników, uzyskanych przez Cracovię w Paryżu, znamienne uwagi, dające dużo do myślenia. Zapomniawszy z lekkiem sercem o zaszczytnym wyniku z mistrzem Szwajcarji, który pół roku przedtem pobił u siebie wiedeński Rapid 5:0, czyni się gorzkie wyzuty białoczerwonym za porażkę z Red Starem, przyczem wygłasza się takie zdania, że lepiej było zostać w domu, niż jechać po przegraną, że PZPN. nie powinien był udzielić pozwolenia na wyjazd i że on jest odpowiedzialny za „cierpiącą dumę narodową" itp. Tego rodzaju powiedzenia, których w sportowo wyrobionych krajach nikomuby przez myśl nie przyszły, tłumaczyć sobie można w dwojaki sposób: albo ostatnie dwa zwycięstwa reprezentacji polskiej zawróciły naszym sportowcom głowy i wyobrażają sobie, że nietylko naszej reprezentacji, ale nawet najwybitniejszyn drużynom z żadną obcą drużyną, choćby najsilniejszą, przegrać nie wolno, gdyż każda klęska rani boleśnie ich dumę narodową — albo wogóle jeszcze niedoceniają faktu, że spotkania z drużynami obcemi, szczególnie zagranicą, nawet kosztem dotkliwych nieraz porażek, są podstawowym warunkiem rozwoju naszej piłki nożnej. Pierwsze zakrawa na niezdrową megalomanję, bo trzeba to sobie powiedzieć, że aczkolwiek w sporcie piłki nożnej poczyniliśmy — obok narciarstwa — największe postępy, to jednak mamy jeszcze szereg braków i wiele się jeszcze musimy uczyć. Ponieważ nie myślę nikogo leczyć z tej choroby, nie mam bowiem patentu nawet na „przygodnego" medyka i wolę ich pozostawić w słodkich snach o niezwalczaności naszych piłkarzy, a z drugiej strony nie zamierzam występować z apologją Cracovii, bo uczynili to lepiej obcy — Francuzi, którzy byli naocznymi świadkami tych spotkań — przejdę do szerszego omówienia drugiego zagadnienia, tj. konieczności jak najczęstszego kontaktu ze sportem zagranicznym. Pozwolę sobie w tym celu dać pobieżny zarys historji rozwoju naszego piłkarstwa, a właściwie piłkarstwa Małopoiski, albowiem byłe zabory rosyjski i niemiecki odegrały, nie z własnej rozumie się winy, w międzynarodowym sporcie piłki nożnej rolę, jak dotąd, minimalną.



Z meczu Red Star—Cracovia. Popiel chwyta strzał Brouzes'a.

Właściwy początek żywszego ruchu w tym dziale sportu datuje się od r. 1906, w którym obok istniejącego już od 3 lat najstarszego polskiego klubu, lwowskich „Czarnych", powstały w Krakowie Wisła i Mazur, sfuzjonowany w rok później z „Białoczerwonymi" w dzisiejszą Cracovię. Gdy jeszcze w r. 1907 do tego tercetu przyłączyła się i lwowska Pogoń, zaczyna się powolny postęp dzięki temu, że zaistniała trwająca do dziś rywalizacja zarówno lokalna, jak i międzymiastowa.

Niejednego może uderzyła rzecz charakterystyczna, że mimo 17 lat tak silnej rywalizacji i tylu wzajemnych spotkań drużyny krakowskie i lwowskie zachowały mimoto rzucający się w oczy system gry odrębny do tego stopnia, że można śmiało mówić o szkole krakowskiej i lwowskiej. Nikt sobie może nie zadał pytania, dlaczego oba te miasta odmienną kroczą drogą? Niewątpliwie odegrały tu rolę specyficzne warunki życiowe. Lwów, miasto czysto polskie, musiało staczać ciągłe walki o swą narodowość z budzącym się a aż nazbyt często wojującym nacjonalizmem rusińskim. To wyrobiło w lwowianach pewną impulsywność i temperament, objawiający się wybitnie w piłce nożnej, w szybkości, gwałtowności, nerwowości, zapale bojowym i dorywczości. Krakowianin natomiast, pędząc żywot w jedynym szczęśliwym zakątku ziem polskich, w którym nie odczuwał bezpośrednio wrogiej władzy zaborczej i w którym nikt mu nie negował prawa czucia się i nazywania Polakiem, wyrosły w atmosferze śpiącego miasta, gdzie mu nic, nawet do znudzenia szablonowe a tak częste obchody narodowe, nie mąciło szarzyzny codziennego życia — jest spokojny, powolny, nie da się prędko wyprowadzić z równowagi, lubi systematyczność, jednem słowem — brak mu temperamentu. Te objawy występują też i w sporcie. Początkowo — do roku mniej więcej 1910 — drużyny krakowskie szły za wzorem lwowskim: szybkość, wytrwałość, silne i celne strzały (takich strzelców, jak np. Szeligowski lub śp. Poznański, niema dziś w Polsce) kopanie wysoko i daleko, były także ich cechami. Dopiero gdy przyszły spotkania z drużynami zagranicznemi — wiedeńskiemi i węgierskiemi — oba miasta poszły za różnymi wzorami: na football krakowski decydującą rolę odegrali wiedeńczycy, lwowskim piłkarzom bardziej przypadły do gustu, zgodnie z ich temperamentem, drużyny węgierskie, grające podówczas w oszołamiającem wprost tempie, z bardzo małą dozą myśli przewodniej, w stylu „na hura".

Epokowem wydarzeniem, które na kierunek rozwoju krakowskiej piłki niesłychany wprost wywarły wpływ, były

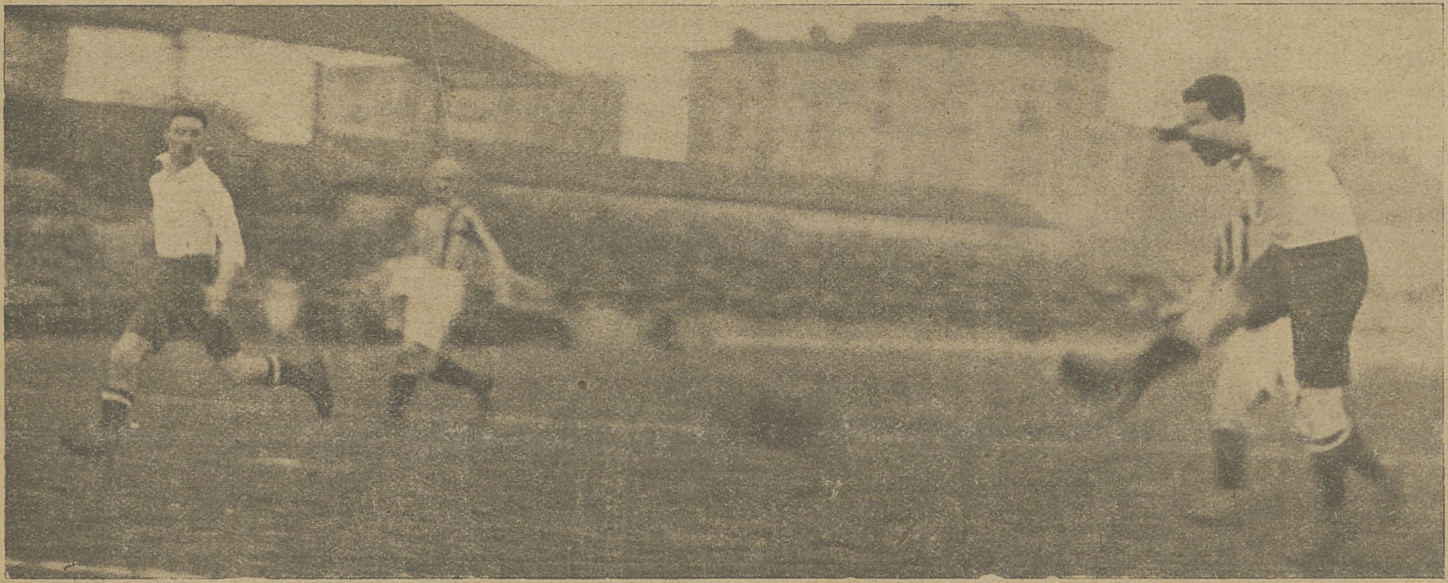
dwa mecze Cracovii z wiedeńskimi Cricketerami w maju 1910 r. Oni pierwsi, zmierzywszy się już nieraz przedtem z Czechami, Węgrami i nawet Anglikami, pokazali dopiero naocznie styl, świetną technikę i kombinację, celowość każdej akcji, wobec których drużyna znacznie szybsza i wytrwalsza była zupełnie bezsilną. Kraków gościł później wiele znacznie lepszych drużyn: Spartę, Slavię i DFC. z Pragi, reprezentację z Wiednia, nawet zawodową drużynę szkocką (Aberdeen), jednak żadna nie wywarła tak głębokiego wrażenia, jak Cricketerzy, których skład nawet dziś jeszcze większość krakowskich bywalców meczowych wypowie bez zająknienia. Odtąd Wiedeń stał się modny (nawet dziś jeszcze publiczność najbardziej lubi oglądać drużyny wiedeńskie), a styl, technika, kombinacja, zgrabność i finezja wiedeńczyków, stały się wzorem. Kontakt ze stolicą naddunajską był nadzwyczaj żywy; stamtąd pochodzili niektórzy gracze (Dlabac, Singer, bracia Traubowie), stamtąd przyjeżdżali także sędziowie — początek dał sławny Vykoukal — których sposób sędziowania stał się szkołą dla naszych sędziow, z tego miasta zjeżdżały najczęściej drużyny. Przejściowy kontakt z Czechami w latach 1911 i 1912, oraz stałe utrzymywanie stosunków z drużynami węgierskiemi, które zresztą z czasem utraciły wiele ze swej żywiołości na koszt techniki i kombinacji, wzmogły tylko zasób doświadczenia, rutyny — ale wpływu szkoły wiedeńskiej zatrzeć nie zdołały. To też dzisiaj jeszcze, gdy się obserwuje mecz drużyny krakowskiej z wiedeńską, uderza wielkie podobieństwo metody i sposobu gry.

Do tryumfu eleganckiej szkoły wiedeńskiej w Krakowie przyczynił się wielce jednostronny kierunek uprawiania sportu, specyficznie krakowski — zupełne ignorowanie lekkiej atletyki. Nie patrzy się na to, czy gracz jest wyrobiony fizycznie do tego stopnia, by podołać wysiłkowi półtoragodzinnej gry, czy może wytrzymać tempo, czy biega dostatecznie szybko; grunt, by miał dobrą technikę i — rozum. Braki fizyczne mądry gracz nadrabia zręcznością, która mu pozwala unikać przykrych zderzeń, i z współpracą z kolegami; ileż jest jednak momentów, w której pójście na przeciwnika i użycie swej siły i wagi ciała czy to w odebraniu czy w utrzymaniu piłki jest konieczne! Nie wszystko da się zrobić sztuką. To też jedynie Kraków rozporządza tak wielką ilością graczy „małych ciałem“, zato „wielkich duchem“ i wciąż jeszcze drużyny krakowskie pod względem fizycznym przedstawiają się najgorzej.

Nad Lwowem znów cięży styl Węgrów z czasów przedwojennych, zwłaszcza dlatego, że opierał się więcej na sile, a do tego niezbędne jest wyrobienie lekkoatletyczne, które we Lwowie — w przeciwieństwie do Krakowa— cieszy się wielkiem poważaniem. Dotąd jeszcze główną wagę kładzie się tam na szybkość, siłę, wytrwałość, a zaniedbuje się wyszkolenie techniczne i precyzję. System ten przynosi lwowianom nieraz rezultaty nieoczekiwane a to wówczas, gdy tempem oszołomią przeciwnika i wyprowadzą go z równowagi. Gdy jednak przeciwnik jest rutynowany i lepszy technicznie, nie da się zaskoczyć w początkowych fazach gry lub narzucić sobie systemu, lecz przeforsuje swoją metodę, wówczas szkoła lwowska często zawodzi, czego znów o krakowskiej, zbudowanej na solidniejszych podstawach, bo na większej umiejętności i zrozumieniu istoty gry, powiedzieć nie można.

Zachodzi teraz pytanie, która z tych szkół w wolnej Polsce odegrała wybitniejszą rolę w kraju? Łatwo odgadnąć, że krakowska, której główną reprezentantką jest Cracovia. Pomijając to, że gra krakowska jest dla oka powabniejsza, bo w niej wszystko opiera się na celowości, technice i współgraniu, mniej zaś na indywidualnych akcjach i sile, traf zrządził, że w r. 1921, gdy przyszły rozgrywki o mistrzostwo Polski, Cracovia znajdowała się wtedy u szczytu swej umiejętności i była w Polsce klasą dla siebie. Nic dziwnego, że na niej zaczęły się wzorować inne drużyny polskie. Naszem zdaniem dobrze się stało, że rozwój piłki nożnej w Polsce wszedł od razu w fazę trudniejszą do zdobycia, opartą na zrozumieniu i celowości, niż na sile. Gdy się dojdzie do pewnej doskonałości technicznej i kombinacyjnej, wtedy, potykając się z silnemi drużynami zagranicznemi, poznając różne systemy gry, nabiera się tego ostatniego „szlifu“, jaki daje doświadczenie, obycie się meczowe, umiejętność skutecznej walki z najrozmaitycznymi systemami gry, granie w najrozmaitszych, najmniej nawet sprzyjających warunkach.

Z powyższego, krótkiego zresztą przedstawienia widać dowodnie, jaką ogromną rolę w rozwoju naszego piłkarstwa odegrały stpotkania z drużynami sąsiednich, starszych i wyżej stojących pod względem sportowym krajów. Pozostałoby do omówienia jeszcze szczególne znaczenie wyjazdów do innych krajów, czego nauczyły nas zetknięcia się ze sportem krajów odleglejszych, i w jakim kierunku, na podstawie tych spostrzeżeń, winien iść przyszły rozwój polskiego sportu piłki nożnej. Lecz o tem innym razem. *T. S.*



Z zawodów Red Star—Cracovia w Paryżu: Nikolas strzela pierwszą bramkę.

Cyrk czy sport?

W odpowiedzi na zarzuty p. Semadeniego.

Moje uwagi o knock-aucie obudziły w panu Semadenim uśpione energje. Z zapałem godnym lepszej sprawy powiedział dużo, może nawet za wiele o tem, co się wogóle powiedzieć o tem dało i aby się móc lepiej rozwinąć, zaczepił autor repliki nie tylko niektóre z przytoczonych przezemnie poglądów, ale nawet i wiele innych, których się tylko u mnie domyślał i na tych swoich konstrukcjach myślowych usiłuje wykazać moją nielogiczność.

Niesłusznie — rzecz jasna — dotyka mnie ten zarzut, bym był „właściwie przeciwnikiem całego boksu", jestem i przyznaję to całkiem otwarcie przeciwnikiem tylko knockoutu. Chcąc zaś możliwie streścić się w prostowaniu jednostronnych poglądów p. Semadeniego, postaram się to uczynić przez wyraźniejsze określenie zajętego przezemnie w Nr. 52 „Przeglądu Sport." stanowiska.

Knock-out czyli uderzenie rozstrzygające nie może, jak sądzi p. S., „stanowić istoty boksu" ani też wykładnika wartości dwóch walczących ze sobą pięściarzy. Jak bowiem knockout może dać rzeczywisty układ ścierających się sił zapaśników, ich istotnej zręczności, zapału bojowego — skoro kończy on walkę w 2, 3 czy kilku sekundach. Nim widzowie zdołają się zorjentować w sytuacji — już jeden z zapaśników leży wyciągnięty na ziemi. Zwolennicy knock-outu zarzucają systemowi walki na punkty, że liczba sama, ilość uzyskanych punktów nie daje miary wartości zawodników, że bierze pod uwagę nie jakość lecz ilość uderzeń, że pozbawia boks jego istotnego pierwiastka składowego jakim jest element walki, wola zwycięstwa. Tak sądzi i p. Semadeni, i autor krytyki systemu walki na punkty „Critique de la formule du résultat aux points en box", p. Paul Hamelle, w ostatnim zeszycie „Le miroir des sports". Knock-out, kończąc walkę w kilku sekundach, ze względów poprostu fizycznych nie pozwala na wytworzenie sobie jasnego obrazu przewagi walczących. Mało tego... Knock-out umożliwia zwycięstwo gorszego nad lepszym, technicznie bardziej wyrobionym, klasycznie walczącym dzięki właśnie temu, że knock-outem rządzi ślepy los szczęścia, że gorszemu udało się wykonać uderzenie decydujące i zwalić przeciwnika na ziemię. A więc nie wartość istotna zapaśnika — lecz przypadek, nie jego artyzm sportowy rozstrzygnął walkę, która miała być próbą kwalifikacji bokserskich, sprawdzianem dwu najważniejszych zalet pięściarza — siły i wytrzymałości, jak się p. S, wyraża.

By sam knock-out był zupełnie obojętnym dla zdrowia walczących — miałem i mam jeszcze po dziś dzień w tym względzie duże wątpliwości. Stan choćby krótkotrwałej bezprzytomności, jako rezultat walki sportowej, w swych dziedzinach nieznany, jest stanem chorobowym, w następstwach dalszych dla nas zawsze niepewnym, jest sprzecznym z najgłębszą istotą sportu, który ma nam dać nie chorobę lecz zdrowie. A cóż dopiero powiedzieć o uderzeniu w wątrobę (knock-out Jefferiesa) lub w nerkę (knock-out Dawsona), które niejednokrotnie sprowadziły śmiertelne tych narządów obrażenia. Jak zatem wygląda „kulturalne boksowanie knock-out", pozostanie na zawsze tajemnicą p. Semadeniego. Knock-out **musi** być brutalnym — inaczej nie będzie tem czem jest t. j. uderzeniem rozstrzygającem. Ostateczną konkluzję, że z założeniem prawdziwego boksu, zawodnicy na meczu powinni dążyć do knock-outu — zaliczyć należy na karb wojowniczego nastroju p. S. W poglądzie tym — ukazuje się nam p. S. jako najradykalniejszy z radykalnych obrońców knock-outu, skoro wspomniany p. Hamelle sądzi że „knockout należy zostawić jako zakończenie przeciągającej się walki, gdy obaj przeciwnicy są zmęczeni, i jako wyjście dla uniknięcia masakry pozostaje przerwanie walki przez sędziego albo też knock-out. Knock-out ma być nie rozwiązaniem, którego należy szukać, ale przypadkiem, którego należy unikać".

Ze knock-out łączy się najściślej z profesjonalizmem, wynika z naturalnej dążności bokserów-zawodowców do rozstrzygnięcia walki w sposób najpewniejszy i najszybszy, choćby sprzeczny z zasadami czystego sportu. Jest to dążność zresztą najzupełniej zgodna z umysłowością murzyńską Joë Jeanne'a, San Mac Vea czy Sikkiego. Zresztą nastroje i machinacje menażerskie tak zagranicą jak i u nas, znane zapewnie p. S., jako interesującemu się boksem — aż nadto dobrze tłumaczą moje wspólne wystąpienie i przeciw knockoutowi i profesjonalizmowi. Ten kontrast poglądów pogłębia się jeszcze bardziej, gdy się czyta wywody zwolennika knockoutu w rodzaju takiego p Hamellego. Ani wiedza, ani sztuka, ani kodeks, ani zwyczaje nie przeszkodzą temu, żeby boks pozostał starciem się dwóch energij zwierzęcych i moralnych („... et science et art, et code et usage n'empechement qu'elle reste le choc de deux energies animales et morales"). Nie pogodzimy się na tym punkcie z p. Semadenim.

W zakończeniu powołuję się na zdanie Joë Edwards'a (championa lekkiej wagi 1900), którego autorytet w zakresie boksu p. S. chyba uznaje: „Walkę na punkty polecam wszystkim amatorom, ponieważ przez obliczanie punktami można osiągnąć zupełnie **sprawiedliwą** ocenę, może **sprawiedliwszą niż na drodze uderzeń rozstrzygających (knock-outów)**".

Boks mui zawsze pozostać walką szlachetną, tylko zniknąć z niej musi pierwiastek podstępu, jakim jest knock-out. Z całą bezwględnością oddzielić należy cyrk od sportu, zwalczać szkodliwe dla społeczeństwa i samego sportu występy zawodowców lub zamaskowanych zawodowców. Amatorów-bokserów zachęcać należy raczej do wyrabiania sobie siły i techniki, wytrwałości i wytrzymałości, które są celem samym w sobie (odwrotnie sądzi p. S.), a nie do osiągnięcia knockoutem zwycięstwa, zresztą w wartości swojej mocno wątpliwego.

Eugenjusz Baszkoff.

Walne Zgromadzenie Kol. Sędziów

w Krakowie.

Szereg walnych zgromadzeń, mających się w najbliższym czasie odbyć w Krakowie, rozpoczęło walne zebranie K. S., które odbyło się 20 b. m. Wypadki zaszłe w K. S., sprawiły, że straciło ono prestige, jakiem się cieszyć winno i tylko uznania godnej pracy p. Przeworskiego Antoniego, sprawującego ostatnio agendy przewodniczącego K. S. zawdzięczyć należy, że mimo wszystko do Walnego Zebrania doszło i że ono zadanie swe spełniło. Obrady prowadzono przez cały czas bardzo poważnie, a z przemówień wszystkich mowców wyczuć można było zgodną tendencję, zmierzającą do przywrócenia K. S. należnego mu stanowiska w krakowskim sporcie piłki nożnej oraz zagwarantowania czystości K. S. w przyszłości. Do tego zmierza też cały szereg uchwalonych poprawek regulaminu oraz fakt jednomyślnego odrzucenia projektu wypłacania sędziom pewnej części taks sędziowskich. Członkowie K. S. chcieli przez to podkreślić zupełną swą bezinteresowność w wykonywaniu swoich funkcyj oraz wskazać na ideowy charakter tejże.

Sprawozdanie z czynności ustępującego Zarządu nie było wyczerpujące, tak, że narazie żadnych cyfr podać nie jesteśmy w stanie. Usłyszymy je dopiero na walnem zebraniu K. Z. O. P. N.

Jednem z najważniejszych zadań Walnego Zebrania był wybór nowego Zarządu. I tu odrazu zaznaczyć należy, że wyboru tego dokonano niezwykle zgodnie i trafnie. Trzech członków nowego Zarządu wybrano przez aklamację, a tylko nad kandydatami na stanowisko sekretarza oraz referenta spraw dyscyplinarnych przeprowadzono głosowanie. Nowy Zarząd przedstawia się następująco: przewodniczący: dr. Józef Lustgarten, zastępca: kpt. Konkiewicz, sekretarz: Auerbach, referent dla obsadzenia zawodów: dr. Wojakowski, referent dla spraw dyscyplinarnych: Mund.

Nareszcie znalazł się człowiek na właściwem stanowisku. Wybór dra Lustgartena na przewodniczącego K. S. daje już obecnie pewność sprawnego funkcjonowania K. S. Sterany pracą w klubie, znajdzie tu p. dr. Lustgarten napewno podatny grunt dla swej pracy, a przemówienie jego, wypowiedziane po wyborze, jakkolwiek nie programowe, zapowiada rychłe podniesienie się klasy sędziów krakowskich, do czego p. dr. Lustgarten dążyć zamierza przez urządzanie częstych pogadanek oraz zebrań plenarnych. Także i wybór reszty członków nowego Zarządu przyjmujemy z najwyższem zadowoleniem do wiadomości. Fakt, że znajdują się w nim przeważnie ludzie poważni, w sporcie wypróbowani, pozwala nam być spokojnymi co do dalszego losu K. S.

Prócz tego uchwaliło walne zebranie, w którem uczestniczyło b. wielu sędziów oraz kandydatów sędziowskich, szereg wniosków. Ważniejsze z nich to następujące: Urządzające zawody kluby zobowiązane są dostarczyć wyznaczonemu do prowadzenia zawodów sędziemu oddzielnej szatni. — Zarząd K. S. winien w miarę możności uwzględnić przy obsadzeniu zawodów zgodne wnioski zainteresowanych klubów. Z ostatniej uchwały, a również i z wielu przemówień sędziów wynika, że K. S. zamierza zgodnie współpracować z klubami, a także p. dr. Lustgarten zapewniał, że zmierzać będzie do usunięcia wadliwego i niezdrowego stosunku panującego między klubami a K. S. w okręgu krakowskim, co wszyscy obecni z zadowoleniem przyjęli do wiadomości.

Teraz kolej na kluby i Zarząd K. Z. O. P. N. — K. S. udowodniło, że czuje się tak samo sportowcami jak poszczególni gracze i funkcjonarjusze klubowi. Teraz niechaj i kluby wykażą, że ich łączy wspólny ideał, jakim jest sport piłki nożnej.

Henryk Brand.

Narciarstwo.



Francuskie zawody w Luchon, od dawna już elektryzowały naszą opinję sportową. Narciarze polscy po raz pierwszy mają wziąść udział w wielkim meetingu za daleką granicą w Pirenejach francuskich. Jak dowiadujemy się polska reprezentacja w składzie kilku zawodników, Krzeptowski, Kaliciński i Rozmus, wraz z przewodniczącym PZN. inż. A. Bobkowskim, już wyjechała do Szwajcarji, by po „drodze“ wziąć udział w mistrzostwach Szwajcarji. W Luchon spotka ta drużyna resztę zawodników w osobach p. E. Ziętkiewiczowej, prawdopodobnie Szcz. Witkowskiego i braci Schielów, o ile nie zapadnie jeszcze zmiana decyzji.

Przegląd Sportowy ma zapewnioną telegraficzną korespondencję, która zapewni czytelnikom najświeższe i najpewniejsze wiadomości. Skład osobisty naszej drużyny omówimy w następnym numerze, gdzie podamy też szczegółowe dane programu biegów. Drużynie naszej życzymy przy pierwszym, bodaj że najtrudniejszym starcie, bo w Szwajcarji i Francji, godnego reprezentowania naszego młodego narciarstwa za granicą.

Zawody kwalifikacyjne miały się odbyć w Zakopanem w pierwotnym terminie 14—16 stycznia. Z powodu złych warunków śnieżnych zawody te przesunięte zostały na tydzień później i odbyły się w niedzielę i poniedziałek 21 i 22 stycznia. Zarząd P.Z.N. był jednakże z powodu braku czasu widocznie zmuszony do ustawienia drużyny reprezentacyjnej, bez oglądania się na wyniki zawodów kwalifikacyjnych i skład polskiej drużyny znany był już w Zakopanem w przeddzień zawodów, budząc poniekąd sensację, jak to nierzadko bywa w podobnych wypadkach. Niewątpliwie wyniki zawodów kwalifikacyjnych nie były nieodzowne dla ustawienia reprezentacji, wybór jednakże P. Z. N. poza jeźdźcami, których wybór nie podlegał wątpliwości, nie był trafnym. Być może, że P.Z.N., zawiadomiony już w poniedziałek o wynikach zawodów, ustawi reprezentację inaczej i inaczej obsadzi biegi we Francji, niż to dotychczas projektowano.

Ogromne opady śnieżne, które świeżo zaległy Tatry, utrudniły niezmiernie organizację zawodów kwalifikacyjnych, tak dalece, że projektowany na sobotę bieg 20 km. musiał być przesuniętym na poniedziałek, a biegu 50 km. należało poniechać. Odpowiednie przetorowanie trasy biegu 20 km. należało do zadań niełatwych, wobec ogromnych mas śniegu. Prócz tego, z chwilą gdy drużyna przed zawodami już była ustawioną, odjęto zawodom zasadniczy ich cel i charakter, tak, że nie mogły wśród publiczności wzbudzić należnego zainteresowania.



Z zawodów kwalifikacyjnych w Zakopanem. Fragmenty z trasy biegu na 20 klm.

Zawody rozpoczęły się w niedzielę dnia 21 stycznia konkursem skoków, otwartym dla dwu klas, na skoczni w Jaworzynce. W konkursie wzięło udział 24 skoczków, w tem znaczna część zawodników II klasy, których żywy udział świadczy niezwykle dodatnio o rozwoju naszego „narybku“. Mimo mglistej niepogody i wielkiego zimna, dopisała publiczność, a poziom sportowy konkursu nie zawiódł jej oczekiwania, aczkolwiek „administracyjny“ jej przebieg nie był zorganizowany odpowiednio sprawnie. Konkurs zakończył się w pierwszej klasie zawodników wielką niespodzianką. Pierwsze miejsce uzyskał nieoczekiwanie, niemniej jednak zasłużenie Franciszek Bujak (SNTT.), skoczek do

niedawna, spokojny i pewny, niemniej jednak pozbawiony dotychczas kwalifikacji prawdziwej klasy w skoku. Tymczasem na konkursie skakał z niewidzianym u niego rozmachem, z poczuciem formy i stylu. Gdyby zjawisko ostatniej niedzieli nie miało być przejściowem, przybywa do rzędu naszych najlepszych skoczków nowa siła, powitana niezwykle sympatycznie, jako świadectwo dobrej formy i ciągłego rozwoju, najlepszego ongiś naszego zawodnika. — Dziesięć bowiem lat mija w tym roku od tej chwili, gdy po raz pierwszy na wielkich zawodach w Zakopanem zabłysło nazwisko Bujaka, by nie zejść z czołowych szeregów najlepszych naszych zawodników do dnia dzisiejszego. Wśród „starych kos“ zawodników narciarskich, wywołało zwycięstwo Bujaka prawdziwą radość. Na drugiem miejscu ustawił się (w tym roku ciągle na tem miejscu) Eugenjusz Kaliciński (SN. AZS.). Skoczek ten od konkursu do konkursu staje się coraz lepszym i pewniejszym. Drobne usterki stylu i formy znikają i Kaliciński przedstawia już dziś bodaj że najpewniejszą bo najbardziej równą siłę, bez ciągłych wahań formy, tak niestety właściwych naszym skoczkom. Trzecie miejsce obsadził A. Krzeptowski (SNTT.). Niezaprzeczenie w niedzielnym konkursie najbardziej stylowy

zostały wzięte pod uwagę. Bieg ten był zupełną nowością w Zakopanem, nowością, która przed biegiem budziła duże zastrzeżenia u zwolenników biegów zjazdowych. Przyznać jednak należy, że urządzenie takiego biegu było rzeczą bardzo pożądaną, zwłaszcza z uwagi na jego charakter. Bieg ten typu „biegu wytrwałości“, wymagał od naszych zawodników tego, czego dotychczas nie mieli w dużym stopniu i co należałoby im starać się nadrobić w szybkim czasie. Nie zaprzeczamy, że w wypadku obcej konkurencji u nas, należy ciągle jeszcze urządzać biegi naogół zjazdowe, ale gdy jesteśmy sami, powinniśmy starać się uczyć tego, czego zawodnikom naszym nie dostaje, to jest biegu po płaskiem i podbiegu. Trasa biegu tego, długości 20 km., szła terenem bez stromych zjazdów z dużemi podbiegami i wielką linją biegu po równinie. Bieg był następujący: start pod Przysłopiem Miętusim (Upłaz) (około 1350), zjazd do doliny Kościeliskiej, bieg do jej wylotu (919), podbieg na Palenicę (1198), bieg przez Gubałówkę (1128—1123), zjazd na „Szpital“ (789), podbieg na Bachledzki Wierch (904), bieg na Antołówkę (939), u której stóp meta.

Było odrazu widocznem, że bieg tego rodzaju stawia wielkie wymagania dla treningu i wytrwałości naszych za-







Z zawodów kwalifikacyjnych w Zakopanem. Przed startem.

i wyrobiony skoczek. O ustawieniu się jego na trzeciem miejscu zadecydował trzeci skok, klasyfikowany jako skok z upadkiem. (Przy tej sposobności należałoby wspomnieć o konieczności ustalenia raz wreszcie normy dla kwalifikowania upadków skoków. Sprawa ta, jak wiadomo i za granicą nie jest należycie unormowaną). Wielką niespodzianką był wynik Rozmusa (SNTT.), jako ostatniego w konkursie. Wahanie się ustawiczne jego formy pozwala mu równie łatwo na zajęcie pierwszego jak i ostatniego miejsca. Trzeci naprzykład skok jego w niedzielnym konkursie nazywamy, jak na Rozmusa, skokiem fatalnym, był to bowiem skok, od trzech lat conajmniej nie obserwowany u tego bądź co bądź skoczka wielkiej klasy. Rozmus, jak dotychczas obserwowaliśmy, skacze na twardej, oblodzonej skoczni znacznie lepiej niż na miękkiej, mało ubitej. W drugiej klasie pierwszą nagrodę otrzymał S. Lankosz (SNTT.). Młodziutki ten skoczek skacze pięknie. aczkolwiek fizyczne siły jego z uwagi na młody wiek nie pozwalają mu kończyć skoków pełnem lądowaniem. Lankosz posiada niezaprzeczenie swoisty mu, indywidualny styl, przypominający nieco Carlsena, śmiałość wyrzutu i dużo nerwu stylowego. Ale tu odrazu duże zastrzeżenie! Do maniery u obiecującego tego skoczka bardzo blisko, tem bliżej, że skoczek liczy około 16 lat. Nie wątpimy, że sportowe kierownictwo SNTT. z należną ostrożnością weźmie ten młody materjał w swoją opiekę.

Dnia 22 stycznia odbył się bieg na przestrzeni 20 km. Organizację biegu tego nazwać należy udatną, tak ze względu na jej przeprowadzenie, jak i na sportowe czynniki, które

wodników. O ile bowiem dotychczasowe biegi w Tatrach rzadko przechodziły w czasie średnim 3 kwadranse, przy tym biegu należało się liczyć z czasem blizko dwu godzin.

Do zawodów stanęło 33 zawodników w dwóch klasach. W klasie pierwszej brakło Krzeptowskiego i Kalicińskiego, którzy wyjeżdżając do Szwajcarji i Francji tego samego dnia, nie mogli wziąć udziału w zawodach. Naogół jednakże zawody sportowo obsadzone były bardzo silnie i z uwagi na rodzaj trasy budziły wielkie zainteresowanie. Idealnie piękny dzień sprzyjał zawodnikom, którzy o 8 rano wyjechali na start. O godz. 11'10 startował pierwszy zawodnik, w odstępach minutowych II. klasa, po nich w odstępach dwuminutowych I. klasa. Bieg zakończył się w pierwszej klasie pięknem zwycięstwem Szczepana Witkowskiego SN. Czarni, drugim był Zubek J. SNTT., trzecim Mückenbrunn SNTT. W drugiej klasie bardzo pewnie zwyciężył Gąsienica Wład. SNTT., drugim był Suleja Andrzej SNTT. — III. Krzeptowski A. II. S. N. T. T.

Zwycięstwo Witkowskiego było wyraźnem świadectwem, do czego prowadzi systematyczny trening. W technice jazdy ustępuje zawodnik ten bardzo daleko nawet zawodnikom zakopiańskim, w biegu okazał się jednak siłą pierwszorzędną. Bieg zakończył w dobrej formie, tak, że kondycja jego po biegu pozwalała przypuszczać, że zawodnik ten podołałby trudnościom biegu 50 km. Z innych specjalnie wyróżnić wypada zwycięzcę klasy II. Gąsienicę Władysława, który przebiegł trasę w doskonałej formie, świadczącej mimo młodego wieku o dużych kwalifikacjach wyścigowych.

Czy wyniki zawodów kwalifikacyjnych wpłyną na zmianę decyzji Zarządu PZN. w sprawie ustalenia drużyny reprezentacyjnej, trudno jest przypuścić. PZN. pominął w reprezentacji Szcz. Witkowskiego, jedynego naszem zdaniem, biegacza na długie mety.

W każdym razie, organizatorzy wyścigów przedstawili PZN-owi stan rzeczy kurjerem i wysłali Witkowskiego do Warszawy do dyspozycji Związku. O naszej reprezentacji w Szwajcarji i Francji pomówimy osobno. Zawody organizowała Sekcja Narciarska AZS. z Krakowa, przy uprzejmej pomocy kilku członków zakopiańskiej S. N. P. T. Organizacja zawodów naogół była dość dobrą:

Wyniki szczegółowe zawodów kwalifikacyjnych:

Konkurs w skokach:

Senjorzy I. klasy:
I. Bujak Franciszek S. N. T. T. . . . nota 1·833,
II. Eugenjusz Kalciński S. N. A. Z. S. . nota 1·917,
III. Andrzej Krzeptowski S. N. T. T. . nota 2·183.

Senjorzy II. klasy:
I. Lankosz St. S. N. T. T. . . . . . nota 3·017,
II. Kraszewski W. S. N. T. T. . . . nota 3·117,
III. Suleja A. S. N. T. T. . . . . . nota 3·267.

Najdłuższy skok w konkursie F. Bujaka 23½ metrów.
Najdłuższy skok z upadkiem Daniec S. N. T. T. 25 m.
Startowało 24 skoczków w obu klasach.

Bieg 20 km.

Senjorzy I. klasy:
I. Szczepan Witkowski S. N. „Czarni“ Lwów w czasie 1 godz. 37 min. 22 sek.
II. Józef Zubek S. N. T. T. w czasie 1 g. 41 m. 6 s.
III. Henryk Mückenbrunn SNTT. w czasie 1 g. 42 m. 9 s.
IV. Franciszek Bujak SNTT. w czasie 1 g. 43 m. 25 s.
V. Kazimierz Schiele w czasie 1 g. 46 min. 37 sek.
VI. Bednarski i Schiele Al. 1 godz. 54 min. 37 sek.

Senjorzy II. klasy:
I. Gąsienica Władysław S. N. T. T. 1 g. 40 m. 9 s.,
II. Suleja Andrzej S. N. T. T. 1 godz. 46 m. 22 s.,
III. Krzeptowski A. II. S. N. T. T. 1 g. 52 m. 20 s.

Zaciekawiającym jest czas Gąsienicy, pierwszego w drugiej klasie, który jest drugim czasem w całej konkurencji.

S. F.

Inż. Sepp Bildstein opisuje w jednym z numerów wiedeńskiego „Sporttagblatt“ swoją wycieczkę do Zakopanego i z największem uznaniem wyraża się o naszym ruchu narciarskim, wymieniając pochlebnie nazwiska Kalicińskiego, Krzeptowskiego i Rozmusa. Artykuł swój kończy Bildstein następująco: „Bywaj zdrowe, Zakopane, z Twemi wspaniałemi halami, Twoim ludem góralskim w malowniczych strojach, z naszymi wiernymi, starymi towarzyszami narciarskimi, którzy z taką miłością i umiejętnością pracują nad swoim narybkiem: dzięki Ci za tę miłość, jakąś nas uraczył! Pobyt nasz w Zakopanem pozwolił nam znowu wierzyć, że trwała przyjaźń zjednoczy wszystkich, którzy, jakkolwiek mową różni, owiani są jednak wspólnym ideałem naszego niezrównanego narciarstwa. (—)

W konkurencji skoków narciarskich, które odbyły się dnia 18 bm. w Davos, wzięło odział 34 skoczków. Zwycięzcą został norwegczyk Maseng, którego wszystkie skoki były ustane. Drugim był Girarddille (Szwajcarja), trzecim dr. Baader (Niemcy), czwartym Kweckel (Niemcy). Sepp Bildstein uzyskał najlepsze wyniki z pośród zawodników austrjackich; uzyskał on szóste miejsce w ogólnej klasyfikacji. Znany też w Polsce Meyringer (Wiedeń) zajmuje dopiero 27 miejsce. Najpiękniejszy skok uzyskał Maseng, najdalszy dr. Baader, osiągając 39 m. (—)

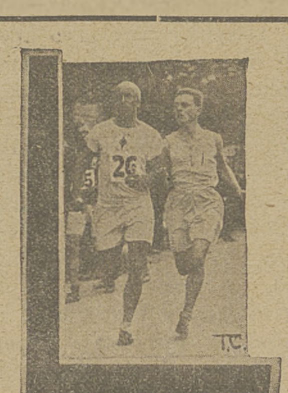


OLARSTWO.

Paryskie zawody torowe. Debjut amerykanina Carmana w paryskim zimowym welodromie, skończył się zwycięstwem tego obecnie najsilniejszego jeźdźca amerykańskiego. Wygrał on bieg godzinny w najlżejszym stylu, osiągając 66·580 km., przed Ganay'em, Linart'em i Miquel'em. Nadzwyczaj interesujący przebieg miał bieg na 25 km. za prowadzeniem tandemów. Holenderczyk Van Kempen stałr się tutaj ze swym ziomkiem Van Neck'em i francuzem Beyl'em. Przez cały czas prowadził francuz. Trzy okrążenia przed końcem sforsował tempo Van Kempen tak dalece, że Beyl stracił kontakt z prowadzącymi go. Ostatnie okrążenie odbyło się bez prowadzenia. Van Kempen zwyciężył w szpurcie końcowym pewnie przed Van Neck'em, za którym przybył poważnie zwyciężony Beyl jako trzeci. (-)

Szwajcarskie biegi drogowe w r. 1923. Szwajcarski Komitet Narodowy wyznaczył następujące terminy najważniejszych biegów drogowych: 15 kwietnia: mistrzostwo Szwajcarji wsch. w Schaffhuzie; 29 kwietnia: mistrzostwo Zurychu; 6 maja: Zurych—Monachium; 17 czerwca: szwajcarskie mistrzostwa drogowe; 1 lipca: półn.—zach.—szwajcarski bieg okrężny; 15 lipca: mistrzostwo Szwajcarji środk.: 29 lipca; mistrzostwo w Graubunden; 5 sierpnia: bieg okrężny wokół jeziora genewskiego; 12 sierpnia: szwajcarskie mistrzostwa w jeździe drużynowej w Solurze; 2 września: Berno—Genewa; 23 września: szwajcarskie mistrzostwo jazdy górskiej Biel—Pierre—Perturs. (—)

Niemiecki Związek Kolarski postanowił nie wysyłać swoich delegatów na 37 kongres Union Cycliste Internationale, który odbędzie się 3 lutego w Paryżu, z powodu stosunków politycznych, a zastępstwo swych interesów poruczyć Szwajcarom. (—)



EKKA ATLETYKA.

Komitet, urządzający sportowe święto pokoju w Göteborgu, przeznaczył 25 miejsc dla niemieckiego Wydziału państw. wychowania fizycznego. Na życzenie komitetu szwedzkiego 20 miejsc z tego zostanie zarezerwowanych dla lekko-atletów. (-)

Wielkie międzynarodowe zawody urządza Berliner Sportklub łącznie ze szwedzkimi zapasami w Göteborgu. (—)

Paryski bieg na przełaj.
1874 uczestników. — 1500 na mecie. — Vermeulen zwycięzcą.

Popularny bieg na przełaj, urządzony przez paryskie „Auto“ dnia 14 b. m. na terenie Bagatelle w Bois de Boulogne, miał kolosalny sukces. Na starcie zjawiło się nie-

mniej jak 1874 zawodników, z których 1500 przebyło całą, 9 klm. wynoszącą przestrzeń. Zwycięzca z ostatniego biegu o nagrodę Lemonniera, Jean Vermeulen, zdobył i tym razem wawrzyny: przybył on do celu w 30 min. 20¹/₅ sek. przed Gastonem Heuet (80 m. w tyle) i Brossardem. Guillemot, w którym pokładano wielkie nadzieje, okazywał zaraz po starcie objawy znużenia, tak, że na czwartym kilometrze bieg przerwał. (—)

Łyżwiarstwo.

Niemieckie mistrzostwa łyżwiarskie odbyły się w Garmisch-Partenkirchen i dały następujący rezultat: mistrzostwo panów: Rittberger (Berlin) 215·2 punktów. mistrzostwo pań: pna Brockhöft (Berlin) 214·6 punktow, mistrzostwo w biegu parami: pna Weisl i p. Belisch. (—)



OKSOWANIE

Komisja bokserska stanu New York, której przewodniczy senator Muldoon i która postępuje bardzo kategorycznie, nie pozwoliła i teraz na odbycie zawodów Dempsey—Joe Villard, ponieważ uważa 41 lat liczącego Villarda za starego. Rzecz jasna, że zakaz ten rozciąga się tylko na stan New Yorku. (—)

Lygett pobił we Frankfurcie nad Menem nieznanego zresztą Lenza I knock-out w piątem spotkaniu. Tego samego wieczora pobił Koch punktami anglika Dawidsona i podobnie Kohler Lenza II. (—)

W Medjolanie pobił Al. Baker w dziewiątem spotkaniu włocha Barbesi'ego; w tym samym meetingu zmusił szampion hiszpański Rino Contro szwajcara Dejoie do poddania się w piątej rundzie. (—)

Niemiecki Związek Bokserski uchwalił zabronić, aż do odwołania, swoim członkom wstępowania w szranki z zawodnikami francuskimi i belgijskimi. (—)

Siki bez tytułów. Federation Internatonale de Box uchwaliła czterema przeciw dwu głosom pozbawić murzyna Battling Siki wszelkich tytułów; które teraz zdobył w walce z Carpenterem. Przez to traci Siki szampionaty Europy w wadze ciężkiej oraz półciężkiej, jak również szampjonat świata. Ponieważ francuski Związek bokserski już poprzednio, w związku z pierwszą dyskwalifikacją, odebrał Sikiemu wszelkie francuskie szampjonaty, pozostał obecnie senegalczyk oficjalnie bez tytułu wogóle.

Z niezwykłem zainteresowaniem oczekiwany jest wdrorzony przez murzyna proces cywilny, który ma się odbyć 15 lutego. Sikt jest obecnie pozbawiony tytułów a może także i środków do życia, mimo, że po francuskiej dyskwalifikacji odezwał się z pochwały godnym optymizmem; „Jeśli mi nie wolno będzie się już boksować, to stanę się bogatym przez sprzedaż pasty do obuwia". Zresztą ma Siki stale pilnie uprawiać trening i znajdować się w doskonałej formie. (—)

W Ameryce pobił Jack Bernstein doskonałego zawodnika lekkiej wagi Pepper Martina w 9 spotkaniu knock-out. (-)

Siki—Carpentier zrehabilitowany. Francuska Federation de Box po przyjęciu do wiadomości sprawozdania Komisji śledczej, stwierdziła, że przed zawodami Siki—Carpentier nie doszła do skutku żadna niedopuszczalna umowa, że spotkanie odbyło się w najlepszym porządku i wynik został osiągnięty regularnie. — Tyle komisja. A teraz głos mieć będzie w tej sprawie — sąd cywilny w Paryżu. (—)

Międzynarodowa Unia Bokserska uchwaliła rozpisać konkurencję o tytuły mistrzów Europy i świata. Dokładniejsze warunki mają być później opublikowane. Kongres I. B. U., który odbędzie się 17 lutego w Paryżu, ureguluje odpowiednio konkurencję o osierocone z powodu dyskwalifikacji Sikiego — szampjonaty. (—)

W Kopenhadze walczył po Chile Nelsonie najlepszy duński zapaśnik Emil Anderssen z niemcem Arndtem. Duńczyk okazał się lepszym, zwyciężył też Arndta tylko punktam i mimo, że w ostatniej rundzie miał go dwukrotnie na ziemi. (—)

Carpentier udał się wraz z swą małżonką i dzieckiem do St. Moritz, by przed rozpoczęciem poważnego treningu bokserskiego uprawiać przez trzy tygodnie sporty zimowe. (-)

Wioślarstwo.

Klasyczne regaty ósemek Oxford — Cambridge odbędą się po raz 74 dnia 24 marca. Z 73 dotychczas odbytych zawodów wygrał Oxford 39, Cambridge zaś 34. (-)

PIŁKA NOŻNA.

Okręg warszawski.

Warszawa.

21 stycznia. **W. K. S. Legja—Warsz. Tow. Cyklistów (W. T. C.) 4:3 (1:2).**

Boisko Legji. W. T. C. jest drużyną klasy C. Rezultat wyraźnie wskazuje na poziom klasy Legji, która jedynie dzięki grze swego trenera Ferencza w napadzie uzyskała z trudem zwycięstwo. W. T. C., drużyna ambitna i technicznie wyszkolona, górowała nad przeciwnikiem, ulegając jedynie terenowi b. ciężkiemu. Legja, będąc przegrana 1:3, potrafiła dwoma karnemi wyrównać i następnie uzyskać decydującą bramkę. Z W.T.C. wyróżnili się Koch (2 bramki), Nowacki (1 br.), oraz Sochacki, z Legji Ferencz (strzelił trzy bramki), Zoller i Krawuś (1 bramka). Sędziował nieudolnie członek Legji. Zwrócić należy uwagę na to, czy trener płatny ma prawo grać w zainteresowanym klubie na meczach. Powtarza się historja z Polonią. Sądzimy, iż PZPN zareaguje na ten fakt odpowiednio. *Z. O.*

Przegląd zagraniczny.

Wieści z Wiednia.

Niedziela przynosi tylko spotkania przyjacielskie.

Mecz międzypaństwowy Austrja—Szwajcarja pozbawił kilka klubów, a przedewszystkiem Amatorów, najlepszych graczy, i z tego powodu odbyły się w ubiegłą niedzielę tylko spotkania przyjacielskie. Rzecz jest o tyle przykrą, że mimo spóźnionej pory przeszło połowa klubów nie ukończyła rozgrywek jesiennych. Winę ponosi tutaj przedewszystkiem sam Związek austrjacki, który podniósł z biegiem lat liczbę klubów pierwszoklasowych z 10—13, tylko dla uratowania Admiry przed spadkiem do II. klasy. Tem

samem została zatem powiększona liczba rozgrywek o mistrzostwo. Jeśli się do tego jeszcze doliczy obowiązujące spotkania o puhar dolnoaustrjacki, rozgrywane przez te kluby przedewszystkiem w sezonie wiosennym, oraz mecze międzypaństwowe — to jest rzeczą oczywistą, że nie można ukończyć na czas rozgrywek, nawet w czasie zupełnego dopisania pogody.

Dwa główne zła, jakie z tego powodu wynikają, a mianowicie brak czasu na spotkania przyjacielskie w sezonie i zupełne lekceważenie tychże, jak również niemożliwość dostatecznego kontaktu z drużynami zagranicznemi, dadzą się tylko usunąć przez zmniejszenie liczby klubów pierwszoklasowych. To też austr. ZPN. postanowił zredukować w ciągu 3 lat najbliższych liczbę klubów 1-szej klasy z 13 na 10, tak dla wyżej przytoczonych względów, jak i w celu podniesienia poziomu gry.

Mają więc spaść w bieżącym sezonie 3 kluby do 2-giej klasy; gdyby jednak Floridsdorf, który zajmuje ostatnie miejsce w tabeli, a jest klubem robotniczym, nie potrafił się podnieść, to zachodzi uzasadniona obawa, że ta, tak potrzebna reforma, nie dojdzie tym razem do skutku.

Spotkania przyjacielskie: Wacker—W. A. F. 5:0 (2:0), Rudolfshügel—Hertha 4:0 (3:0), Ostmark—Slovan 1:1 (0:1), Vienna—Nicholson 6:1 (2:0), Floridsdorf—Donaustadt 1:1 (0:1), W. A. C.—Neubau 3:3 (3:2), Red Star—Phönizia 6:2 (2:1). *H. G.*

Wyniki z ostatniego tygodnia.

Szwajcarja. Genewa. Szwajcarja—Austrja 2:0 (1:0). Ogromna niespodzianka, boć przecież w czerwcu ub. r. Austrja pobiła w Wiedniu Szwajcarję na głowę w stosunku 7:1! Tym razem Szwajcarzy zrehabilitowali się. Drużyna ich, złożona w większości z Francuzów (5 z Servette, 2 z Sport-Lausanne), wniosła do gry dużo temperamentu i siły przebojowej. W składzie, podanym zeszłego tygodnia, zaszły tylko dwie zmiany: w bramce zamiast Bergera, który znów wrócił do swego klubu Union Sportive w Paryżu, grał Ceresole (Servette), na prawej pomocy zaś zamiast Schüppa Richard (Servette). W defenzywie najlepszy był Fehlman, w ataku obaj łącznicy Pache (Servette), który strzelił obie bramki, i Abegglen II (Lausanne). Zwycięstwo było w zupełności zasłużone, gdyż drużyna austrjacka przeprowadzała — jak zwykle — częstsze ataki, lecz mało niebezpieczne, bo napastnikom brakło rozmachu i przebojowości. Wogóle atak, w którym najlepiej trzymał się jeszcze Swatosch, a po nim Fischera, był główną przyczyną porażki. W pomocy najsłabszy Brandstätter, obrona była najlepszą częścią drużyny, Widzów 10.000. Sędzia Mauro z Medjolanu dobry, lecz zwlekał z rozstrzygnięciami. — Trzy ostatnie mecze Szwajcarji — z Holandją 5:0, Włochami 2:2 i ostatni z Austrją — dowodzą wielkiego postępu szwajcarskiej piłki nożnej.

Anglja. W poniedziałek, środę i sobotę drużyny, które w walce o puhar uzyskały wynik nierozstrzygnięty, spotkały się po raz wtóry, co przyniosło znów ogromne niespodzianki. Sławny „puharowiec" Newcastle United uległ 3:1 drużynie Southampton, która dopiero od pół roku weszła do ligi II. Plymouth Argyle (III liga, grupa połudn.) pokonał znany z zeszłorocznych rozgrywek Notts County (II liga) 1:0, Bradford, który w ciagu dwu lat spadł z I do III ligi, pobił Everton 1:0, Cardiff City nie zdołał się ponownie uporać z Watford (III. liga połud., wynik 2:2), Corinthians powtórzyli wynik 1:1 z Brigthon and Hove. Inne wyniki: Totenham—Worksop 9:0, Liverpool—Woolwich Arsenal 4:1, Manchester United—Brandford City 2 0, Leeds United—Portsmouth 3:1, Westbr. Albion—Stalybridge 2.0. Barnsley—Swindon Town 2:0, Sheffield United—Notts Forest 0.0. Mecze Corinthians—Brigthon, Sheffield United—Notts Forest i Cardiff City—Watford będą rozegrane po raz trzeci, przed następną serją (3 lutego), do której pary już wylosowano.

Hiszpania. Po 4 porażkach zdołał b. mistrz Niemiec, I. F. C. z Norymbergi, uzyskać dwa skromne zwycięstwa: z F. C. Sevilla 1:0 i F. C. Madryt 3:2.

Niemcy. Ratyzbona. Jahn—Nürnberger F. V. 4:3. Fürth. Spielvereinigung—FC. Bamberg 4:1. Stuttgart. Sp. Cl. Stutt.—Stutt. Kickers 4:2, Sp. Ver. Feuerbach—V. f. B. 3:1, V. f. B. Heilbronn—Eintracht 7:0. Karlsruhe. Karlsruher F. C.—F. C. Mühlburg 0:0. Frankfurt. Eintracht—Wacker (Monachium) 6:2, Sportfreunde—Viktoria Hanau 3:0, V. f. R.—Germania 4:3. Berlin. Union Oberschöneweide—Wacker 5:1, Allemannia—Berl. Sp. V. 4:1, Norden-Nordwest—Lückenwalde 1:1. Union 92—Spandauer S. C. 9:0, Union Poczdam—Brandenburg 5:0, Viktoria—Spandauer S. V. 5:4, Hertha—Weisensee 9:1, V. f. B. Pankow—Preussen 4:1, Union Charlottenburg—Meteor 4:0.

Mecz Francja—Anglja odbędzie się 10 maja w Paryżu.

Mecz Finlandja—Niemcy odbędzie się d. 12 sierpnia w Dreźnie.

Drużyna reprezentacyjna niem. wyższej szkoły ćwiczeń fizycznych w Berlinie zaoferowała Szwajcarji rozegranie w czasie Zielonych Świąt conajmniej 4 meczów w Szwajcarji pod następującymi warunkami: Kompletne utrzymanie, pełne pokrycie kosztów paszportowych i podróży II. klasą i za każdy mecz po 1000 fr. szwajc. (obecnie po 1,500.000 marek niem.). Ta propozycja „podróży dla zarobku" spotkała się w Szwajcarji z oburzeniem i z należytą odprawą w prasie.

Spielvereinigung Fürth, pogromca I. F. C. Nürnberg, zdobył obecnie mistrzostwo Północnej, monachijski zaś Bayern mistrzostwo południ. Bawarji.

Angielska F. A. zdecydowała się wysyłać częściej na kontynent drużyny reprezentacyjne (amatorskie lub mieszane) na zawody z reprezentacjami różnych krajów z wyjątkiem Austrji, Niemiec i Węgier, a przytem nie żądać — jak dotąd — pokrycia rzeczywistych wydatków, lecz połowy z dochodu brutto z każdych zawodów. Widocznie mają Anglicy nieco przesadne wyobrażenie o frekwencji na meczach na kontynencie, jeśli się nie boją ryzyka.

Tragiczna śmierć Ivana Graneca, gracza klubu Gradjański w Zagrzebiu, o której już wspomnieliśmy, ma podłoże w niesnaskach domowych. Granec, z zawodu stolarz, chcąc mieć więcej czasu na ulubiony football, objął mniej popłatną posadę urzędnika kolejowego. Z tego powodu żona robiła mu wciąż wyrzuty i sceny za oddawanie się grze piłki nożnej. Skończyło się to separacją. Granec przez 3 miesiące zaprzestał grać w piłkę; w krytycznym dniu zjawił się nagle na boisku, potrenował, potem poszedł do żony, namawiając ją do zgody, a gdy ta pozostała nieubłaganą, popełnił w jej mieszkaniu samobójstwo. W pogrzebie wzięło udział 3000 osób; żony nie było, gdyż oburzenie na nią w mieście jest ogromne.

We Włoszech rozgrywa się mistrzostwa klasy A, w 3 grupach; każda z nich obejmuje po 12 drużyn. W grupie A prowadzi Sampierdarenese przed Torino. w grupie B Genoa przed Bologną, w grupie C Alessandria przed Livorno.

Wiadomości krajowe.

Wydział gier i dyscypliny KZOPN. winien rozgrywki o mistrzostwo Klasy A, naznaczone na 3 czerwca, albo przenieść — z powodu meczu Jugosławia—Polska — na inny termin, albo pozostawić klubom wolną rekę w przesunięciu tych rozgrywek na inny dzień.

Sezon wiosenny w Krakowie zacząć się ma wyjątkowo wcześnie, bo 11 lutego, a to rozgrywkami o przejście do klasy B między 3 najlepszemi drużynami klubów klasy C (Zwierzynieckim K. S., Orkanem i Czarnymi). Według regulaminu dwie z tych drużyn wejdą do klasy B. To co się miało zrobić w jesieni, robi się dopiero teraz, gdy pora na takie rozgrywki jest zupełnie nieodpowiednia.

Z Towarzystw.

Walne Zgromadzenie K. S. Resovii. Dnia 2 stycznia odbyło się przy dość licznym udziale członków Zwyczajne Walne Zgromadzenie członków K. S. Resovia. Zagaił prezes kpt. Ertel, dziękując pp. radcy leśn. Ilgnerowi i p. Merklingerowi za wydatną pracę dla klubu. Po przeczytaniu protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia odczytano sprawozdanie z czynności ubiegłego sezonu. Klub posiada sekcję piłki nożnej, lekkoatletyczną, tennisową i cyklistów (w organizacji). Największą działalnosć wykazała sekcja piłki nożnej; I dr. K. S. Resovii rozegrała w ubiegłym sezonie 37 zawodów (z tego 10 poza Rzeszowem), uzyskując stosunek bramek 90:60 na swoją korzyść; grano 11 zawodów z drużynami pierwszoklasowemi, 1 z dr. zagraniczną (M. A. F. C. z Budapesztu), uzyskując zaszczytne wyniki. Klub liczy obecnie 314 członków zwyczajnych i 131 uczestników, 9 drużyn miejscowych i 2 zamiejscowe: w Strzyżowie i Kolbuszowej. Sekcja lekkoatletyczna ćwiczyła mało ze względu na brak odpowiedniego urządzenia; z ramienia jej brał udział w zawodach okręgowych p. Kuta, biorąc pierwszą nagrodę w biegu na 400 i 800 m, uzyskując ponadto pierwszą nagrodę w biegu na 2.000 m oraz 3-cią w rzucie oszczepem na zawodach w Jaśle. Sekcja tennisowa, świeżo założona, nie rozwinęła swej działalności z powodu braku własnego placu i korzystała z goscinnosci miejscowego towarzystwa Kasynowego. Z powrotem uruchomiona sekcja cyklistów znajduje się dopiero w organizacji, napotykając na znaczne trudności, a przedewszystkiem na brak maszyn. — Sprawozdanie kasowe wykazało przeszło 9 miljonów obrotu. Klub posiada obecnie cały mały majątek w inwentarzu i materjale drzewnym, przygotowanym do budowy ogrodzenia boiska, wartości obecnej 4 miljonów (prócz inwentarza).

Wybory nowego wydziału, dały następujący wynik: prezes (przez aklamację) p. kpt. Ertel ponownie, wiceprezesi p. Marcinkiewicz i p. Inż. Miaskowski, ponadto do Wydziału weszli pp.: Kotschy, Pietraszek, Samołyk, Petraś, prof. Kowalski, Szewczyk, Łukawski, Szpila i Wójciak; do komisji rewizyjnej wybrano pp. inż. Tonderę, Szołdrę i Wawrzaszka. Omawiano jeszcze sprawę budowy parkanu, która przedstawia się bardzo pomyślnie, i o ile nic nie stanie na przeszkodzie, na wiosnę stanie ogrodzone boisko piłki nożnej, która pomieści w sobie i bieżnie i plac tennisowy. *M.*

Nadz. Walne Zgromadzenie K. S. Podgórze odbędzie się w niedzielę dnia 4 lutego 1923 w sali Domu Cechowego w Podgórzu z następującym porządkiem dziennym: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego Waln. Zgr. 2. Ustalenie wkładek na rok 1923. 3. Wnioski i interpelacje. Początek o g. 10·30 a w razie braku kompletu w godzinę później.



Z zawodów Red Star—Cracovia. Fryc w walce z Brouzes'em.

Sprostowania.

W ostatnim numerze Przeg. Sp. ukazała się fotografja, przedstawiająca uczestników kursu narciarskiego S. N. Czarni, mylnie podpisana jako kurs AZS. Kraków, co niniejszem prostujemy.

P. Landau — jak nam donosi K. S. Warszawianka na skutek notatki, umieszczonej w ostatnim numerze — piastuje nadal godność wiceprezesa tego klubu, a w Zarządzie żadnych starć nie było.



Drukarnia „Sztuka"
Kraków, Sobieskiego 16 - Tel. 1038

WYKONUJE WSZELKIE ROBOTY W ZAKRES DRUKARSTWA WCHODZĄCE SZYBKO I STARANNIE PO CENACH PRZYSTĘPNYCH



Zakład tapicerski
Jakóba Piechowicza
Kraków, ulica Mikołajska L. 7

wykonuje: wszelkie roboty w zakres tapicerstwa wchodzące. Specjalność firmy: gruntowne odnawianie wózków dziecinnych, również wielki wybór stale na składzie.

Zakład tapicerski
M. BARDACHA
Kraków, Florjańska L. 16

poleca meble klubowe, salony i t. p. po cenach przystępnych.

Klisze drukarskie kreskowe, siatkowe, jedno, dwu i trójbarwne, głęboko trawione, na cynku, miedzi i mosiądzu krajowym i zagranicznym i t. p. wykonują Zakłady Graficzne
S. A. RYNGRAF w Krakowie
Centralna Dyrekcja Kraków, ul. Sławkowska 11/I
Zakłady Graficzne Kraków, Krupnicza 6, Oddziały: Lwów, Plac Trybunalski 1; Częstochowa, Kordeckiego 21. Ceny konkurencyjne, wykonanie pierwszorzędne. Oferty na żądanie odwrotnie.

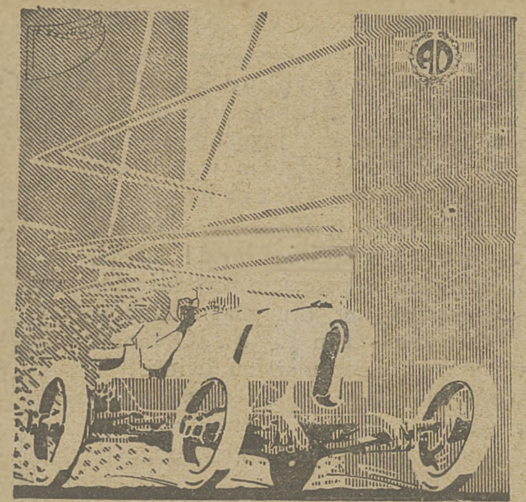
Obuwie tanieje. **Obuwie tanieje.**

Dnia 10 bm. otworzyłem sprzedaż obuwia męskiego i damskiego luksusowego i kolorowego w najnowszych fasonach, pod gwarancją w najlepszym gatunku.
Ceny fabryczne t. j. kilka tysięcy marek taniej od cen sklepowych. Daję zatem możność zaoszczędzenia od 5 do 15 tysięcy Mp. na parze. Na prowincję wysyłam za zaliczką.

z poważaniem
Wojciech Lazarowicz
Kraków, ul. Lubicz 24, Dom Handlowy, parter.
Reprezentant firmy Piotr Pulka, Radom, fabryka obuwia.

Kraków **„PRĄD"** **Gołębia 3**

Skład motorów i dynamomaszyn oraz wszelkich przyborów dla światła i dzwonków. Kompletne urządzenia kinematograficzne. Własne warsztaty.
Wykonuje naprawy maszyn jakoteż wszelkie reperacje wchodzące w zakres elektrotechniki i kinematografji.



Zastępstwo
Austrjackich Fabryk Samochodów
Przedtem
„AUSTRO-FIAT" Fabryk „PUCH"
AUSTRO-DAIMLER
Biura: Kraków, Gertrudy 2
Salon wystawowy: ulica Sławkowska L. 11.

Instrumenty muzyczne
gramofony i płyty, wszelkie struny i przybory. Przybory do rowerów, termosy, zapalniczki i latarki, oraz towary galanteryjne poleca największy skład hurtowny
L. HUTTERER, Kraków, ulica Grodzka L. 43

Dom meblowy
M. PLESZOWSKI
Kraków, Mały Rynek L. 2. Telefon 1351
poleca kompletne urządzenia mieszkań, biur, dekoracje wnętrz, oraz wyprawy pościelowe. Kołdry, materace.

Biuro techniczne
Henryk Spira, Kraków, Zwierzyniecka 23
Hurtownia metali. Artykuły do instalacji wodociągowych. Artykuły techniczne. Węże spiralne i parciane. Moorit, klingerit i t. p. Zakupuje stare metale i ich odpadki,

Składnica Sportowa
SZKLAR i ROZENGARTEN
Warszawa, Marszałkowska 34.
Poleca w wielkim wyborze przybory do sportów zimowych: **łyżwy, saneczki, narty.**

Redaktor naczelny: Ferdynand Goetel. — Redaktor odpow. Tadeusz Synowiec. — Wydawca: Tow. wydawn. „Przegląd Sportowy" Ska z ogr. odp. Drukarnia „Sztuka" w Krakowie, Sobieskiego 16.